

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tytułowa).
Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wzrost w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 sbr., 3 sbr., w Austrii 4 tal. 15 sbr.,
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sbr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. 2 sbr., w Turcji 28 fr., w Am-
eryce 6 tal. 7½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowojem niemiecko-austriack. należących do państwa
człowieka. W innych krajach zaś tylko na żądanie
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie zostaną
wrócone.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 39. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Köttemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Boku: S. Bajonński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 stycznia.

Zgromadzenie wersalskie zajmowało się na osta-
tnich posiedzeniach, jak to nas już wczorajszymi pouczył
telegraf, okólnikiem ministra oświecenia J. Simon, który
do okólnika, zmierzającego do zaprowadzenia nie-
zbędnych i z duchem czasu zgodnych w szkolnictwie
reform, nader nielaskawego ze strony prawicy doznał
przyjęcia. — Stronnictwo to wystąpiło z tak małego
znaczenia zarzutami, że p. Simon nie wiele będzie miał
pracy, gdy mu takowe przyjdzie zbijać w najwyższej
radzie szkolnej, której przesłano ów okólnik do prze-
jęcia i wydania ostatecznej opinii. P. minister za-
niechał w obec pełnego Zgromadzenia wdawać się w
szersze, na poparcie swego systemu wychowania i
kształcenia wywody twierdząc bardzo słusznie, że
jedynie najwyższa rada szkolna, a nie Izba może być
główną w kwestjach pedagogicznych. — Zresztą w I-
nie Zgromadzenia narodowego nie zaszło nie takiego,
co by na baczniejszą uwagę, owszem obrady,
jakie się tu toczą, dawno już nie były tak mało
żywione jak obecnie. — Dziś cały interes skupia się
beztętnie w komisji trzydziestu i, gdy ta ukończy
swą pracę, w sali Zgromadzenia narodowego obudzą
się dopiero na nowo gorące obrady.
Zbliżając się termin wypłaty piątego mi-
liarda kontrybucyj wojennych poczynają szerzyć się po-
głoski o układach rządu francuskiego z zagranicznymi
domami względem podjęcia się wypłaty resztującego
dlugu. — Courrier de France donosi, że układy za-
wiązane w tej mierze za pośrednictwem Rothschilda
w Londynie nie przysły do skutku a francuski minister
skarbu musi obecnie inną obróć drogę celem uzyska-
nia potrzebnej sumy. Mimo trudności napotkanych
nad Tamizą rząd wersalski pewnym jest powodzenia
pożyczki.

Gdy przed kilkoma zaledwie jeszcze miesiącami,
t. j. w chwili zwolania genewskiego sądu polubownego
wszystkie dzienniki londyńskie jednogłośnie wołały, że
nadeszła wreszcie era wiecznego pokoju, dziś już te
same dzienniki każą przygotować się Europie na wszel-
kie ewentualności, a Times domaga się natychmiasto-
wego rozwiązania „centralno-azyatyckiej kwestyi”. —
Hr. Szuwałow, zabawiwszy dwa dni w Berlinie, wrócił
już do Petersburga, aby zdać sprawę z swjej misji do
Londynu. Podczas gdy Observer zapewnia, że misja ta
nie odniosła pożądanego skutku, Daily Telegraph
mniema na podstawie osiągniętych u samego źródła
informacji, że hr. Szuwałowowi udało się przekonać lorda
Granville jako najzupełniej o szczerości i dobrej wie-
rze oświadczeń i zapewnien rządu rosyjskiego.

Dziś nie doszła nas poczta wiedeńska — nie wi-
adomo nam przeto, co się dzieje z reformą wyborczą,
która, jak to już donosiliśmy, miała być wczoraj przed-
łożoną Radzie państwa.

Petycyę przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wy-
borów zbierają się nie tylko w Galicji i Czechach,
lecz i w Morawie, Tyrolu i Vorarlbergu, a nawet
wiele gmin w wyższej Austrii zamyśla zwrócić się
wprost do cesarza celem uchronienia państwa od szko-
dliwego projektu centralistów. — Czy petycyę te
odniosą na razie pożądanego skutku, wątpić należy, w
każdym razie zwróca one uwagę kół najwyższych na
tę okoliczność, iż rzeczona reforma najniżej ma na

celu wymierzenie sprawiedliwości pojedynczym krajom
koronnym a jedynie posłuży na zaspokojenie planów
ambitnych jednego, dziś u steru będącego stronnictwa.
Wczoraj toczyły się w Izbie pruskiej dalsze roz-
prawy nad projektami do prawa o karach kościelnych
i wystąpieniu z kościoła. Po przemówieniu pp. Rei-
chenspergera (Olpe), Reichenspergera (Koblenca),
Mallinckrotda i Strossera, którzy należą do przeciwni-
ków projektów rządowych, i mówach pp. Wedel-Weh-
lingsdorfa i Laskera, oświadczających się za reformami,
oddano projekta rządowe do komisji, składającej się
z 21 członków, których dzisiaj wybrano. Z polskich
posłów jeden tylko wstąpił do komisji t. j. ks. Roman
Czartoryski. Przewodniczącym komisji jest pan
Bennigsen, zastępcą jego hr. Bethusy-Huc. Oba-
dwaj panowie, jakśmy już wspominali dawniej, prze-
mawiali za przyjęciem projektów, które, jak się zdaje,
w komisji z niezachowaniem przejdą zmianami.

Jutro na porządku dziennym sprawa petycji z
Prus Zachodnich, której bronić będzie p. Łyskowski.

* Wzmiankę naszą wczorajszą o posiedzeniu
Rady nadzorczej Banku włościańskiego uzu-
pełniamy, jak następuje:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażę-
dał głosu książę Roman Czartoryski, który w i-
mieniu hr. Działyńskiego oświadcza, że ten w o-
bec artykułów niektórych pism tutejszych, przytacza-
jących niby to jego zapatrywania na sprawę Banku wło-
ściańskiego, widzi się spowodowanym oświadczyć kate-
gorycznie, że swoje zapatrywania co do Banku włościań-
skiego żadnemu z pism nie komunikował, że to są
w jego zapatrywania jedynie redakcyi rzeczonych pism;
a my z naszej strony dodamy, że oświadczenie powyższe
nie odnosi się do naszego pisma, które nigdy nie po-
zwalało sobie powoływać się na hr. J. Działyńskiego.
Następnie p. szędza Łyskowski odczytał elabo-
rat, zawierający program czynności Banku włościańskie-
go. Dla zdania zeń na przyszłym posiedzeniu sprawy
wybrano komisję złożoną z pp. Dr. Au, J. Fajansa
i Dr. Szumana.

Wreszcie odczytano do przyszłego posiedzenia wy-
bór dyrektora Banku, wyrażając życzenie, aby więcej
jeszcze zgłosiło się na rzeczoną posadę kandydatów.
Dyrektor prócz stałej pensji ma pobierać tantiemę od
czystego zysku odpowiednio do ustaw. Kandydaci po-
winni przedłożyć Radzie nadzorczej opis biegu życia
poparty odpowiednimi świadectwami i dowodami. —
Przyszłe posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się w
dniu 2 lutego o godzinie 5 po południu.

* Czy i kiedy rozpocznie się budowa teatru pol-
skiego, oto pytania, które ze wszech stron dają się
słyszeć. I nie dziwny się temu bynajmniej —
pytania te są miarą, jak żywo publiczność się sprawą
rzeszoną interesuje. Dla wyjaśnienia więc, w jakim
stadium znajduje się budowa teatru, pozwalamy sobie
na tem miejscu słów kilka o niej powiedzieć.
Budowa teatru najniewzruszliwiej wkrótce rozpocznie

kwestyi religijnej, skierowaną przeciw comtyzm, ma-
teryalistom a la Moleschott, apostołom bóstwa wbrew
Bogu, ochotnikom jak Renan, artystom brutalstwa jak
Taine, Prudonistom i t. d. Oni to sprowadzają demo-
kracyą na złą drogę, oni niszczą przyszłość. Lecz to
niemożliwe. Muszę, nim umrę, proklamować rzeczpo-
spolitą we Włoszech, i nie mogę się niczem innym za-
jmować prócz tego...

21 lutego 1872.

Konieczność walki przeciw wpływom, które wy-
wrzeć usiłują agencje międzynarodowe na klasy robotni-
cze, zmusiła mnie do wytknięcia błędów, popełnionych
przez Francją od r. 1815. Oto, dla czego pragnę mieć
coś od pani, co by przyniosła i wytknęła złe powie-
działo nam zarazem: „Nie rozpaczajcie o Francji, ona
zajmie swoje stanowisko wśród wielkich narodów!” —
Dłoby mi to sposobność do odparcia pani: Nie lękaj
się, musimy my niestety, ganić teraźniejszość, lecz wie-
rzmy w przyszłość Francji.”
„Dla czego to Quinet, Henri Martin, Michelet, Pa-
ni i jeszcze z kilku innych nie pomyślicie o tygodniku
jakim, któryby dał basło do przebudzenia i proklamował
prawa ducha nad materją? Byłoby to znamiennym,
pod którym zgromadziłaby się młodzież wahaająca się,
niepewna. Co się tyczy klasy robotniczej, to sądzisz
pani jej dążności teraźniejsze zupełnie jak ja. Lecz zmie-
nić je można tylko stając śmiało na wyłomie, nie zaś
porzucając sprawę.”
Jest to list ostatni, który napisał Mazzini. Sądzi-
my, że wyjątki tu podane posłużą lepiej do ocenienia
tego człowieka, jak przedtęgie rozumowania, dla tego
tę poprzestaniemy na nich.

Sympatya, z jaką przyjęto we Francji listy Maz-
ziniego, ma swoje źródło niekiedy i w tem, że tu obe-
nie daje się spostrzegać dość wybitny zwrot ku idea-
lizmowi tak w dziedzinie umiejętności, jak pięknej li-
teratury — a nie mniej i na polu sztuk pięknych. —
Przynajmniej odraza ku wszystkiemu, co nosi cechę
nowoczesnego materyalizmu, w coraz szerszym objawia
się kółach. Bez wątpienia, że główną przyczyną tej
reakcyi są nieszczęścia narodowe i komunna, która pe-
wne zasady nowej nauki do ostatnich starała się do-
prowadzić konsekwencyi. Tu należy także szukać źródła
owego egoizmu narodowego, który zastąpił dziś u
Francuzów miejsce dawniejszego kosmopolityzmu a ra-
czej chęlpienia się i popisywania takowym, i który w

zostanie; — pozwolenie na budowę przy ulicy Berliń-
skiej na placu nr. 31 oznaczonym, stanowczo uzyskanem
zostało, o czem już w właściwym czasie donosiliśmy.
Cała rzecz zahaczała się na kosztorysie, który obecnie
już sporządzonym i koszt budowy na 70,000 tal. obli-
czonym został. Dyrekcya spółki akcyjnej ogłasza sub-
misję na dostawę materiałów i podjęcie szczegółowych
robót. — Tak więc po usunięciu rozmaitych przeszkód
i trudności, budowa, jak wyżej powiedzieliśmy, rozpo-
czętą niezadługo zostanie i jak się spodziewać należy,
doprowadzoną będzie tak daleko, że już na przyszły
sezon zimowy w nowym budynku towarzystwo nasze
dramatyczne będzie mogło grywać, choć teraz zapewne
nie będzie jeszcze co do wszystkich szczegółów i ozdób
wykonano.

Tym zamiarom i postanowieniom tak Rady nad-
zorczej jak i dyrekcji może tylko stanąć na przeszkodzie
brak pieniędzy, bo dopiero za lat dwa, nie licząc
roku bieżącego, akcyje całkowicie wpłacone będą, za
lat więc dwa dopiero cały fundusz na budowę teatru
będzie zebrany. Zarząd spółki akcyjnej liczy na pożycz-
kę, ta jednak jest wątpliwą; aby więc budowa przeszkody
nie doznawała, najstosowniej byłoby, żeby ak-
cyonariusze w tym roku wszystkie przypa-
dające jeszcze do spłaty raty uiścili; tym
sposobem bowiem postawiliby zarząd w możności pro-
wadzenia budowy energicznie, nie zmuszając jej do
starania się o pożyczkę lub co gorsza dla braku fun-
duszów zawieszenia robót; przez co naturalnie w roku
bieżącym nie mogłaby być ukończoną a w skutek tego
ponieważ z powodu zamierzonej restauracyi teatru nie-
mieckiego wynajęto go nie będzie można, nastąpiłaby
przerwa w przedstawieniach scenicznych, co na przy-
szłość sceny, nie mówiąc już o korzyściach jej cią-
głości, niefortunnyby oddziało, bo towarzystwo dra-
matyczne z takim niesłychanym mozołem zbierane i z
takim trudem i kosztami jak obecnie utrzymywane,
musiałoby się rozprężyć; trzeba by więc nowe
uorganizować i ciągle, jak to dotychczas miało miejsce,
na nowo zaczynać, a wiemy jak to fatalnie na sztukę
oddziaływa. Zanim się bowiem nowe towarzystwo zo-
rganizuje, zanim się je organicznie zowie i w pewien
ład i harmonię wprowadzi, wiele nie powiemy już po-
treba trudu, ale czasu. Publiczność zaś pragnąca
dobrej sceny, wszystko to zniechęca i od częstego ucze-
szczania do teatru odstręcza.

Z tych więc wszystkich przyczyn domagamy się
od zarządu spółki akcyjnej, aby, jak tylko pora stoso-
wna do rozpoczęcia robót się zbliży, natychmiast bu-
dowę rozpoczął, a tymczasem wszelkie przygotowania
do rozpoczęcia budowy prowadził; nie wątpimy zaś,
że skoro akcyonariusze przekonają się, że wreszcie
budowa teatru rozpoczętą została, wpłacą wszystkie
raty akcyi od razu, nie czekając aż termin naznaczony
na zupełne ich zapłacenie nadejdzie.

Sprawa robotnika wiejskiego.

Ulicami Berlina — jak piszą gazety nie-
mieckie — codziennie przeciągają większe lub
mniejsze gromady polskich robotników, którzy,
zachęceni łagodną zimą, idą szukać zarobku w

tak nie miły sposób dał się uczuć naszej biednej emi-
gracyi. Atoli nie bez wpływu na ruch powyższy jest
i ta okoliczność, że materyalizm zawdzięcza swój roz-
wój najbardziej niemieckim uczynom, co dla Francu-
zów dostateczną dziś jest już pobudką do nieufności
mu zbytniego. To też dzieła przeciwnego kierunku
mogą tu być pewne okłasków i poparcia krytyków,
a przeto i powodzenia, które od tych ostatnich zawisło.

Jednym z takich dzieł cieszących się i pokupem
i okłaskami są: Harmonie opatrnościowe p. Karola Léveque, członka instytutu i profesora w kole-
gium francuskiem, napisane dla młodzieży dorosłej.
Celem jego jest odświeżyć i wzmocnić dowody istnie-
nia bóstwa, którego konieczność autor wyprowadza z
tak zwanych ostatecznych przyczyn, czyli z dziwnego
ustroju rzeczy, który jest takim, że usposabia go zaw-
sze do dopięcia pewnych oznaczonych celów. Aby u-
strój podobny udowodnić, autor opisuje wszechświat
ze stanowiska teologicznego, bierze do pomocy i wy-
zyskuje zreszcie najnowsze prace w dziedzinie nauk
przyrodzonych, przytacza świadectwa najznakomitszych
uczonej i dowodzi za pomocą rozpatrywania tak naj-
większych ciał niebieskich jak i stworzeń najmniejszych,
piękności i rozsądnego celu, który się w całym obja-
wia stworzeniu. Ten cel, ta myśl przewodnia, dające
się w każdym przedmiocie spostrzegać, są w jego oczach
niezbitymi dowodami istnienia wyższej inteligencji,
która stworzeniem kierowała. Trzeba przyznać że dy-
alektyczna strona dzieła jest znakomitą — tu i owdzie
rozumowania autora są przekonujące, a wszędzie
dają one do rozbudzenia w umyśle czytelnika poczu-
cia potrzeby ideału. Styl jest naturalny, płynny i
przyjemny, tu uczuciom, tam imponującą majestatycz-
ny, co z przedmiotem w dziele traktowanym zgadza
się zupełnie.

Francuscy krytycy radzi są temu dziełu, jak rzek-
liśmy powyżej. W ich oczach jest ono książką spo-
koju i radości. Nas jednak nie zadowalnia ono. Naj-
przód brak mu oryginalności, samodzielnosci. Teleolo-
giczna filozofia, jak świat stara, ani na chwilę nie po-
wstrzymała materyalistycznej w pochodzie. A. Darwin,
Lyell, Feuerbach, Moleschott, Buchner, Vogt i innych
wielu zdyskretnowali ją do tego stopnia, że aby prze-
ciw nim walczyć, innego koniecznie trzeba się imać
oręża. Jeżeli już zdążył się p. Léveque, że koniecznie
wypada wystąpić przeciw tak zwanemu materyalistycz-

dalekie strony, po największej części do nowo
zabranych prowincji niemieckiego cesarstwa. Z
wewnątrz zaś kraju coraz liczniejsze dochodzą
nas wieści o zamierzonej emigracyi już nie po-
jedynczych osób, lecz całych rodzin dobrze za-
gospodarowanych, sprzedających swe mienie z
pospiechem, by szukać za morzem — nie już
spokojnego szczęścia, którego im i w ojczyźnie
nie brakło — lecz dostatków, o którym ich z za-
morza głuche dochodzą wieści. I tym i tamtym
duszo snać pod rodzinnym niebem — zaraza
wieku i ich nie oszczędza — dalsze więc w
świat, bo tam — jak mówią — jednak musi
być lepiej!

Wędrowni ludności wiejskiej za robotą w
obec strony tudzież jej emigracya do Ameryki
co raz obszerniejsze przybierają rozmiary. Nie
tu miejsce dla szczegółowej analizy dat statysty-
cznych, odnoszących się do tej dla nas tak wa-
żnej sprawy — nie na wiele zresztą zdążyłyby
się takie teoretyczne wywody w obec potwier-
dzającego się ze wszech stron kraju narzekania
obywatelstwa wiejskiego na brak robotnika w
gospodarstwie — w obec tego smutnego faktu,
że już dziś wielu obywateli w niektórych okoli-
cach za drogie nawet pieniądze ludzi dostać nie
może. Dowód to, że emigracya tych okolic do-
szła już do wysokości gromadzącej klęskę produk-
cyi rolnej — z drugiej zaś strony powiaty od
komunikacyi odległe i z tego powodu na emi-
gracyą ludności roboczej stosunkowo bardzo ma-
ło dotychczas wystawione, podnoszą te same
skargi i te same obawy. I ztąd więc niebezpie-
czeństwo. — Emigracya ludności wiejskiej sta-
je się tedy ogólną na wszystkich punktach na-
szego kraju. — Jest to fakt, mający swoje
przyczyny psychologiczne i ekonomiczne, z te-
mi więc nasze obywatelstwo wiejskie liczyć się
musi, by, zbadawszy jądro złego, wcześniej po-
myśleć o jego naprawie. — W obec wrodzonej
człowiekowi dążności poprawienia swego losu,
muskularny nasz wiejski robotnik, wszędzie ce-
niony jako doskonała siła robocza, biegnie za
robotą, czy to fabryczną, czy też budowlaną
w te zwłascza okolice, gdzie przy budowlach
fortyfikacyjnych lub innych publicznych zysko-
wne znajduje zajęcie. Wychodztwo zaś do A-
meryki pomiędzy naszą ludnością wiejską staje
się po dziś dzień rzeczą mody, mającej swoją
podstawę już to w chęci polepszenia sobie losu,
już też w próżności i pewnej luzności moralnej,
a bezwątpienia w rozprzestrzenionym zakresie
obserwacyjnym, który sobie przyswoiła część
mężka tej ludności w służbie wojskowej, zwa-
szcza po ostatniej wojnie francuzko-niemieckiej.

nemu prądowi w dziedzinie nauk — to niechby za-
miał dobywać ze starej zbrojowni zardzewiałych i mało
skutecznych pocisków, strzał i puklerzów, użył był
bronii z obozu samychże przeciwników, tj. walczył przeciw
nim faktami a posteriori dobytymi, nie zaś teory-
ami a priori usnutymi, z których oni dawno i śmiać
się już przestali. A potem czy pewnym jest p. Lé-
veque, że uulanie młodych umysłów harmonią ową
opatrnościową do celu go doprowadzić jest zdolne?
Przypatrzmy się jasno bliżej przyczynom, które umo-
żliwiły tak szybkie rozpowszechnienie się materyali-
stycznych czy realistycznych pojęć — a przyjdziemy do
przekonania, że właśnie teologiczna owa filozofia, w
wielu wypadkach niedostateczna, niepoślednio między
niemi zajmuje miejsce. Wychowany w jej zasadach
młodzian wstępuje oto w świat, zaczyna mu się bliżej
przyglądać, ścisłej kontrolować, czego go nauczono,
i spostrzega, że ten i ów objaw — a jest ich dosyć —
nie da się wytłumaczyć sposobem, jakim go tłumaczył
wszystko przyzwyczajono. Zaczyna więc wątpić, nie-
pokoi się, szuka, sięga po książkę materyalistyczną —
i na pierwszych zaraz kartach spotyka się z nielitością
i krytyką zasad, które mu za święte podano. Duch
opozycji, którego pierwsze zarodki wszczypli już we-
dług owego napotkanego przypadkiem niejasności, a którym każda
materyalistyczna książka jest napojona, pociąga go ku
sobie, sarkazm bawi i łechce, a ścisła logiczność w ro-
zumowaniu, jaką szkoła realistów się odznacza prze-
ciaga go ostatecznie na swoją stronę. Zdaje mu się,
że go oszukano w młodości i wyszukiwano niecień jego
łatwowniowość w brudnych egoistycznych celach. W za-
pale pierwszym niechęci staje się niewdzięcznym, nie-
sprawiedliwym nawet często dla swoich nauczycieli,
pragnie się zemścić na nich — ima się sceptyka,
materyalisty, ateusza idącego o wiele dalej, jak ten,
którego książka go nim zrobiła... A jakie to straszne
chwile, jakie cierpienia moralne przenosi podczas tej
kryzys! Moglibyśmy o nich niejedno powiedzieć, bośmy
przez nie sami przechodzili... Dla tego też prze-
konani jesteśmy, że zbijanie szkodliwych teorii (są bo-
wiem i nieszkodliwe) materyalistycznej szkoły w spo-
sób, jakiego użył p. Léveque, do niczego nie dopro-
wadzi. Ci, którzy do walki stanąć pragną, powinni
pójść drogą samychże materyalistów, tj. wykazać prze-
dewszystkiem niedostateczność ich teorii w sposób,
w jaki oni wykazali niedostateczność teorii szkołą idea-

Literatura Zagraniczna.

(Bilans roczny ruchu literackiego we Francji. — Wydawnictwa
głównie: Rabelais z ilustracyami Dorégo. — Lettres de
Joseph Mazzini à Daniel Stern (1864-72). — Les harmonies
providentielles, par M. Charles Léveque. Paris, Hachette 1872.

(Dokończenie.)

23 marca 1865.

Z uwagą przypatruję się bardzo ważnemu ruchowi
klasy robotniczej: stowarzyszeniu. Spodziewam się,
że stary socyalizm nie zechce go zepsuć. I chciałbym
dla tego, aby ludzie, co nim kierują, przywiązali go
do pewnej zasady moralnej — do poczucia wielkiego
obowiązku, który ma być spełnionym. Widzę w klasie
robotniczej pierwiastek przyszłości — lecz pod warun-
kiem, że za cel nie postawi sobie zadania czysto mate-
rialnego. To sprawiłoby, że robotnicy stali się nowym
mieszczanstwem.

25 maja 1865.

Tak, to prawda — Niemcy, że Niemcy biorą gó-
rę u nas. Lecz niesłusznie jest obwiniać o to geniusz
włoski. Winien tu po prostu p. Sanctis, który uważał
za obowiązek obsadzać katedry tymi wszystkimi, z któ-
rymi podczas wygnania jadał w Zurychu, lub gdziein-
dziej. On to obdarzył nas pp. Verra, Moleschottem itd.
Pierwszy z nich użył nas w imię Hegla bić czołem
przed „czynami dokonanymi” — drugi każe w imię
Büchnera dopatrywać w geniuszu człowieka tylko tro-
chę fosforu. Lecz zobaczysz pani, jak my to śniecie
kiedyś wymyścimy.

27 kwietnia 1866.

Książka Napoleon był moim przyjacielem, gdy cho-
dziło o to, aby z nim spiskować przeciw Ludwikowi
Filipowi. Miał on dwie konferencje ze mną w Pary-
żu, dokąd udawałem się z nim incognito. W Londy-
nie nie komunikowaliśmy się często ze sobą. Związek ten
został naturalnie zerwany po „zamachu stanu.”

20 lipca 1869.

Oddałbym połowę życia, aby mógł napisać dwie
książki: jedną o waszej rewolucyi roku 1789, drugą w

Ztąd chęć lepszego życia, jakiego się zakosztowało w obczyźnie, ztąd niezadowolone z istniejących stosunków.

Dla załatwienia kwestyi wędrowek i wychodztwa naszego ludu wiejskiego nie widzimy innego sposobu jak uwzględnienie przyczyn psychologiczno-ekonomicznych tej klęski — i usunięcie ich za pomocą podwyższenia płacy robotnika, polepszenia mieszkań, zakładania ochronek po wsiach: słowem zadosyćuczynienie tym wszystkim warunkom, do których wypełnienia obywatelstwo nasze wcześniej czy później będzie zniewolone.

Nasza kwestya socyalna — to kwestya robotnika wiejskiego. Niechaj więc obywatelstwo wiejskie w obec zbliżającego się Sejmiku Toruńskiego sprawę tę, chwilowo przycichną, przy tej sposobności weźmie pod rozagę — i czy to — jak proponuje Kurjer, kilku ludzi gorliwych zawiąże się w osobną do tego komisję, czy też z łona Sejmiku lub Towarzystwa centralnego agronomicznego wyjdzie inicjatywa — sprawa wychodztwa i wędrowek naszego ludu powinna znów stanąć na porządku dziennym naszych spraw społecznych — bo czas — wielki czas!

Na próżno nam dziś liczyć na prostotę obyczajów naszego ludu i przywiązanie jego do ojczystej ziemi; w sprawach społecznych i politycznych idzie za nami o tyle, o ileśmy go sobie do tej solidarności przysposobili; sprawa wędrowek i wychodztwa jest sprawą ekonomiczną, tutaj natchnione słowo poety: „Z szlachty polską polski lud“ tylko dopoty znajdzie odzwierciedlenie w jego duszy, dopóki interesa jego materialne nie staną mu na przeszkodzie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pobórcy podatków Teschner w Czaple w powiecie waleckim nadać order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 18 stycznia.

(Jeszcze sprawa petycji przeciw wyborom bezpośrednim. — Hr. Góluhowski nie jedzie do Wiednia. — Z delegacji naszej. — t. Suffczyński — Bodzantowicz.)

(T) Rozeszła się była wczoraj pogłoska, że starosta przemyski p. Seidler cofnął swoje veto co do uchwały przemyskiej Rady miejskiej, dotyczącej petycji przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich. Pogłoska okazała się mylną. Że jednak do tych zarządzeń p. namiestnika nakazującego zasystowanie takich uchwał naszym reprezentacji autonomicznych nikt nie przywiązuje znaczenia, świadczy okoliczność, że codziennie nadchodzą doniesienia o nowo uchwalonych w radach miejskich i powiatowych petycjach przeciw wyborom bezpośrednim. Świeżo nadeszły doniesienia o uchwalonych między innemi tego rodzaju petycjach w radach miejskich Doliny i Bolechowa, a są to miasteczka głównie przez Rusinów i żydów zamieszkałe, tudzież w Radzie powiatowej przemyskiej, która to uchwała zapadła jednogłośnie i jest demonstracyjnym protestem przeciw postępkowi starosty Seidlera, który zawiesił uchwałę przemyskiej Rady miejskiej.

Dziwna jest zaprawdę okoliczność, że w obec naku hr. Góluhowskiego tylko dwóch starostów do niego zastosoowało się, a to starosta przemyski Seidler i rohatyński p. Rzuchoński — nawiasem powiedziawszy — bardzo zacny człowiek. A szkoda! Większa liczba takich zakazów byłaby bardzo pożądaną. Delegacyi wybornieby one mogły posłużyć w razie, gdyby się centraliści powoływać chcieli na świętojur-

logów. Więcej to daleko korzyści przyniesie, jak bałamutne dowodzenie tego, co się dowiedzieć nie da, a przynajmniej na zbiecie czego jest tyleż danych co na jego poparcie.

SŁOWKO

w sprawie

naszego piśmiennictwa.

Ktokolwiek bez uprzedzenia spogląda w oblicze teraźniejszości — komu nie obcy ruch na polu naszego piśmiennictwa, ten bez wątpienia pogodniej spogląda w życie i cieszy się szczęśliwym zwrotem umysłów myślących do pracy seryo, do wiedzy gruntownej. — Epoka czasopism, które zaprawdę były lat kilka jedynym wyrazem literackich czynności, pocieszała i smuciła zarazem — pocieszała, bo kiedy tyle gazet, dzienników, tygodników, przeglądów itd. — utrzymywać się mogło — to dowód, że byli ludzie, którzy je czytali — dowód, jako nie tylko kalendarz i romanse znajdują pokup oraz uznanie. — Czemuż miałyby smucić? Była i do tego przyczyna... Boć czasopismo choćby najlepsze jest tylko czasopismem — zakres podobnej publikacji już z natury swojej nie pozwala na traktowanie przedmiotu obszernie, wyczerpująco, gruntownie. Zaznajamiając publiczność z kwestyami bieżącymi — ze sprawami daną chwili jest niejako fotografia, odbiciem dnia dzisiejszego... ale gazeta, dziennik, tygodnik... jeszcze nie są wyrazem umiejętności, wiedzy, nauki w całym znaczeniu tego słowa. Sprawozdania tak teatralne jak z dziedzin sztuki pięknych, najlepsze artykuły wstępne, zaciete polemiki i wyborowe nawet streszczenia, w zakresie polityki dla człowieka naukowego, dla czytelnika prawdziwie wykształconego nie wystarczają. Specjalność w nauce, ów potężny warunek postępu — dzięki uczciwym chęciom i czynom tak młodej jak starszej generacji — poczynają się rze-

skie petycje żądające zaprowadzenia wyborów bezpośrednich.

W tej chwili nadeszły jeszcze wiadomości o petycjach uchwalonych przez Rady powiatowe w Kosowie i Pilźnie.

Czas donosi, że naczelnik powiatu w Gorlicach zastawiał uchwałę tamtejszej Rady powiatowej dotyczącą petycji przeciw wyborom bezpośrednim. Tylko dał jej!

W Wiedniu spodziewano się hr. Góluhowskiego, donosili przynajmniej o tym tamtejsze dzienniki, domyślając się że przyjedzie po to, żeby pośredniczyć między delegacją a rządem. Otóż namiestnik nie wyjechał dotychczas i podobno wcale nie pojedzie teraz do Wiednia, może właśnie dla tego, aby nie potrzebował kłaseć palców między drzwiami.

Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu i może już delegacja nasza będzie w możności powziąć jaką uchwałę co do programu dalszego działania. Wszystkie doniesienia dzienników wiedeńskich o zapadłych już w kole polskim uchwałach, o wnioskach a raczej propozycjach rządu delegacji czynionych, o agitacjach ks. Adama Sapiehy przeciw wszelkim z rządem rokowaniom, są prostym wynysiem. Miałem wczoraj list w rękę jednego z delegatów naszych, z którego przekonuję się, że do wczoraj posiedzenia Koła wcale jeszcze nie było, że żadnych delegacji nie uczyniono propozycji i że żadna uchwała jeszcze nie zapadła.

Kończąc list dzisiejszy pozwolę, bym poświęcił słów parę pamięci świeżo zgasłego a ojczyźnie dobrze zasłużonego pracownika. Pod Kossakiem w Łęczycach umarł temi dniami podobno 7 b. m. Suffczyński. Znany on był bardzo zaszczytnie w literaturze naszej pod pseudonimem K. S. Bodzantowicza. Wypadki w r. 1863 zmusiły Suffczyńskiego do przesiedlenia się do Galicji. Ostatnimi czasami mieszkał w Łęczycach u hr. Komorowskiego. W r. 1831 był adiutantem przy generale Kamińskim. Po kampanii osiadł na roli w Lubelskiem, gdzie posiadał mały majątek. Z prac jego najwięcej znanych wymienię tylko „Rodzinę konfederatów“, „Polskie boje“, „Opowiadanie przy kominku“, i t. d. Powieść ostatnia Suffczyńskiego osnuta na tle dziejów Kościuszkowskiego powstania pod tytułem: „Zawsze oni“ wyjdzie u was w Poznaniu u Zupańskiego z ilustracjami Kossaka. Ogromną ponosimy stratę przez śmierć znakomitego tego pisarza. W tece jego pozostało kilka większych nie dokończonych prac, między innemi powieść „O Lisowczykach“. Cześć pamięci tego zasłużonego patrioty.

Z Kraju, 19 stycznia.

(Z powodu śmierci Napoleona III.)

(X. X.) Śmierć Napoleona wywołała zewsząd oznaki uczuć i przekonań, na jakie czyniami swemi i charakterem zapracował — wdzięczność Włochów i Rumunów, oburzenie Francji, litość jednych, drugich niechęć i wzgardę. — Sądy, te chłodniejsze w obec grobu, zamyka śliczny wiersz W. Hugo — przebaczenia, zapomnienia, miłosierdzia.

Człowiekowi pięknie jest z miłosierdziem — historia znać go nie może. Nie godzi się jęć być namiętną, ale nie podobna być pobłażającą. — Ze strony naszej, od Polski należy też słowo nieoboszczykowi, cyfra do ogólnego rachunku spraw jego, którą mało kto wie i najroźniej podają je różni.

Ogłoszwszy zasadę narodowości jako podstawę bytu państw wedle nowego prawa, Napoleon był nią względem nas związany. Nie mógł on odmówić Polsce praw, które jej należały, oświadczał się i on i ks. Napoleon z sympatjami swemi dla nas. U dworu obu kręciły się reprezentanci narodowości polskiej, mniej więcej szczęśliwie wybrani, poręczający, że Napoleonidy nauczyli się z pamiętnika wygnańca św. Heleny, iż Polska im samym nawet była potrzebna.

Sympatyje te ks. Napoleona dla Mierosławskiego i jego stronnictwa, cesarza dla sprawy polskiej, potajemnie zapewniane, w które kazano nam wierzyć — okazały się do końca słowami, przeciwko którym fakta najokrutniej świadczyły.

Polityka cesarza Napoleona była zawsze w najczulszych stosunkach przyjaźni z moskiewską, nawet w chwilach gdy cesarz przez różne potajemne drogi i kanały żył rewolucji 1863 r. aby się jak najdłużej trzymała i ludzi jakąś interwencją dyplomatyczną.

Noty w sprawie naszej dwuznacznością nacechowane, skończyły się tu sławną, a dla nas najgubniej-

żwić — zyskując pośród nas zasłużone uznanie. W tym duchu rozpoczęte trudy wydadzą pełne pożytku skutki — a początek pracy już mamy.

Biblioteka umiejętności lekarskich, prawnych, biblioteka rolnicza, biblioteka filozofii pozytywnej — dwie biblioteki nauk przyrodzonych (w Warszawie i Lwowie wychodzące), książki elementarne dla młodocianego wieku, książki dla ludu, dzieła matematyczne i pamiętniki nauk ścisłych wychodzące w Paryżu — oto widoczne przykłady świadczące o rozumnym, pozytywnym kierunku, który bodajby na zawsze w umysłach naszych zagodził. Nie jesteśmy dumni i zarozumiali, nie patrzymy w tę błądą jeszcze zoreę przedświtu przez szkieleto ziemniorne zbytniem umiłowaniem swojskości, ale powiadamy: chwała Bogu, poczynają się dobrze, a później będzie jeszcze lepiej. Jest garstka ludzi pojmujących obowiązki dla ogółu, są apostołowie rozumnej idei — wyrabiają się obywatele społeczni. Czy jednak niczego nam już nie brakuje, czy zażyliśmy wszystkie drogi postępu — czy wyrobiliśmy w sobie potężną zbiorową opinią, wytknęliśmy cele, zrozumieli przeszłość, teraźniejszość i przyszłość? O! do tego daleko jeszcze... czy bardzo daleko — nie wiemy... Nie dotykam rażącego braku owej solidarności politycznych i narodowych przekonań, nie mówię już o poważnym organie, któryby miał głos decydujący w sprawach ojczyzny naszej, któryby jasno i dobitnie określał, że „jesteśmy“ — nie mówię już o tym, że „jesteśmy“ — nie dotarliśmy do takiej wyżyny. Jak opuszczone orle, na szczątkach starego ojców gniazda spoglądamy w mgłę przyszłości... w piersiach budzi się poczucie jakiegoś, że tak rzeknę, instynktowego kierunku... ale budzi dopiero. Zbyt mało znamy samych siebie, nie pojmujemy tego co było, co jest i co być kiedyś musi... Ale nie chcę opuszczać mej drogi — obrócić wzrok w inną stronę. — Pomyślmy, czy w długim szeregu wydawnictw jest chociaż jedno pismo, coby górowało ponad prądem pojedynczych zamysłów, dążeń i przekonań, — coby w ramy szerszego zakroju ujęło prace większej doniosłości, prace pożyteczne, poważne, oparte na podstawie dłuższych, sumiennych studiów — docierające do źródeł, do istoty rzeczy.

Wszakże potrzebujemy reprezentanta literatury seryo — coby w zakresie krytyki miał głos decydujący, coby jako dziwięk wawelskiego Zygmunta ozwał się w ważniejszej chwili — coby dostarczał pożywny

szą mową, nad którą lepszej dla siebie Rosya pragnąć nie mogła, w której cesarz ogłaszał traktaty 1815 r. — za obalone.

Jakkolwiek dla nas były one zgubnymi i bez nas o nas zawyrokowały, mieliśmy w nich pewną prawną podstawę odrębnego bytu, a raczej państwa załadne miały w nich narzędzie, miały punkt wyjścia, gdyby się dla nas o instytucje pogwałcone upominać chciały. Napoleonowi nasza sprawa posłużyła tu dla jego własnej — ogłosił traktaty 1815 r. za nieistniejące — co jemu dogadzało — ale pozabawiało możliwości upominania się o Polskę. W pierwszej chwili powitano u nas to oświadczenie jako nadzieję lepszej przyszłości, był to cios, który zwiastował odebranie zaborowi rosyjskiemu wszystkich praw przez mocarstwa, które traktaty 1815 r. podpisały — gwarantowanych.

Postępowanie z emigracją we Francji za czasów cesarstwa nosiło to samo znamie dwuznaczności — zeznaczano jej opiekę, oświadczano współczucie, co nie przeszkadzało ułatwiać ambasadowi rosyjskiej nawet zagładania do papierów naszych wygnańców. Chciano zbyt dobrze z cesarzem Aleksandrem i nie źle z Polakami.

Stosunki z nimi potajemne, przedpokojowe, przez figury jakieś podejrane i dwuznaczne nosiły cechę nieszczeroci, a były złudzeniem dla nas szkodliwym. Trudno było wymagać od Napoleona, aby interesa swe dynastyczne i sprawy kraju dla miłości naszej miał poświęcać — tego też nikt nie śmiał żądać, lecz mieliśmy prawo w pewnej mierze szczerzej, otwartiej spodziewać się opieki i sympatii.

Stosunek z nami podobnym był — przebaczenie porównaniu — extra — legalnemu stosunkowi żonatogo człowieka z ładną kobietą, której się publicznie wstydzi.

Wszystkiego co nam potrzebnem było dla instytucji naszych emigracyjnych we Francji, dobić się musieliśmy na bocznych wschodach, przez mamki, nianki, sługi i faworytów... Dawano nam to niechętnie, kważno i zbywając natrętów.

Wszystko to — mogła niech pokryje przebaczeniem, zapomnieniem — nie mamy żalu, lecz zapisać fakt należało... Utrzymywano nas w fałszywych nadziejach, co najgorsza, w złudzeniach nie potrzebnych. — Niech Bóg ekscesarzowi przebaczy.

Z Nowego Yorku, 27 grudnia.

(A. I.) Najważniejszą kwestyą, podniesioną obecnie tak w rządzie jak w dziennikarstwie, jest organizacja zakładów naukowych a mianowicie wyższych, które wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Z tego wywiązała się walka. Jedni utrzymują, że rząd powinien się zająć wszystkimi zakładami, od najniższych do najwyższych, stworzyć fundusz ogólny, państwowy, i za przykładem Europy, uformować ministerstwo oświaty, zaprowadzić pewien system wychowania publicznego. Na to odpowiadają przeciwnicy, że jeśli Ameryka pójdzie za przykładem Europy, wtedy profesorowie szkół a nawet uniwersytetów staną się sługami pokornymi ministra oświaty i stracą samodzielność.

A czyż lepiej dziś, mówią pierwsi. — Najprzód, obawa utraty samodzielności profesorów jest bezzasadna; tam, w Europie, gdzie rządy osobiste pragnęłyby utrzymać masę ludu w ciemności i w zbydleniu dla swych własnych widoków, tam zadaniem ministra oświecenia jest wyszukiwać wszystkie przeszkody i utrudnienia w kształceniu się ogółu, tam jeden minister oznacza liczbę uczniów mających być przyjętymi do zakładu, gdyby się zaś zgłosiło dwa razy lub trzy razy więcej nad oznaczoną liczbę, przyjętymi nie będą; inny minister rozkazywał system wykładowy do nieskończoności, tak że młody człowiek potrzebuje 16 do 18 lat przesiedzieć na ławce szkolnej i przez ten cały czas czerpać fundusze z domu, a jeśli rodzice nie są w stanie, zmuszony porzucić nauki; — tam profesorowie wnioskują w dążności ministra oświecenia, dla kawałka chleba, zapoznajają często szczerze swe powołanie i stają się pokornym narzędziem rządzących. — U nas, tu w Ameryce inne są warunki, tu lud stoi u rządu; postawmyż ten lud na właściwej wysokości pod względem oświaty, im wyższy staną nauki, tym większa zasługa ministra i profesorów. — Czyż lepiej dziś pytamy — oto w zarządzie wymiarów brzegów morskich, gdzie potrzeba ludzi rzeczywiście zdolnych, ludzi nauki, nie mamy ani jednego Amerykanina, setki ich tam pracuje a wszystko Europejczycy. — Mosty nasze wałą

strawy dla umysłów dojrzałych, dla ludzi miłujących wiedzę i pracujących dla niej. — Literatura obca posiada takie publikacje — nawet Rosya nie pozostała w tyle... dla czegoż my nie mogliśmy zdobyć się na coś podobnego?

Sił nie brakuje — ale trochę dobrej woli i czynnego poparcia. — Pismo takie zespoliliby pod sztandarem nauki — pracowników trzech dziedzin naszej ziemi — ścisłego ślinięgo węzeł łączący inteligencją rozsiadłą na oddalonych kresach, byłoby niejako skarbanką — w którą każdy uczciwiec a postępowo myślący składałby grosz wdowi na ołtarz jednej idei. — Biorąc taką książkę w rękę, powiedzielibyśmy sobie — oto własność nas wszystkich — do niej jednakże ma prawa mieszkanie z nad Wisły — jak Wilii, Warty, Sanu i Bohu... —

Dzień dzisiejszy wymaga pracy „Na dziś“. Z jaką radością ujrzelibyśmy prospekt ów tytuł noszący: Pismo zbiorowe, poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi. — I to stary Kraków miał nas takim podarunkiem uszczęśliwić — prawdziwie ojcowi upominek dla dzieci jednej ziemi.

W szeregu współpracowników, obok imion znanych i zasłużonych, przytuliły się skromne nazwiska, poczynającący zawód literacki młodzieży — starzy i młodzi razem — fakt dotąd mało praktykowany — tym więcej nas zadziwił i ucieszył. Zacierając ręce, czekaliśmy, co z tego będzie, ukazał się tom pierwszy i zyskał powszechne uznanie. — Bruździła korespondencya z Warszawy, bo była trochę jaskrawą — choć prawdziwą.

Wyszedł tom drugi, a nareszcie trzeci ze smutną zapowiedzią upadku wydawnictwa.

Jakaż może być tego przyczyna — czy złe pismo, redakcyja niedbala, niestosowny dobór artykułów, cena za wysoka? Ależ trzy grube tomy kosztują tylko 5 talarów, w spisie rzeczy figurują prace Kremera, Libelta, Estrejchera, Kraszewskiego, Majera, Homolickiego, Maciejowskiego, W. Pola, Liskego, Sadowskiego, Jana ze Słwińska. — Przejrzyjmyż ów tom trzeci... Co tam jest?

Io Gąwda „Na Zaścianku“ napisana przez Fr. Gumowskiego. — Wiersz gładki a treść dziwnie sympatyczna, tęska, zgodna z prawdą a rzewna. — Myśl zacna, czuć serce ciepłe z tych wierszy... —

się, tunele wałą się, i nie może być inaczej — będą się walić lub do ich budowy będziemy musieli zapisywać ludzi z Europy. Któż dotąd zajmował się u nas zakładami naukowymi? Stany czyli, właściwie mówiąc, p. gubernator — a jeśli p. gubernator jest muryzmem, jak w Luizyanie nie umiejącym ani czytać ani pisać, jakież od niego wymagać interesowania się uniwersytetem? — a chociażby p. gubernator i w białej chodził skórce, to jakże się odbywa nadzór nad wychowaniem publicznem? Oto p. gubernator pod koniec roku szkolnego poleca swemu sekretarzowi, aby uprosił osoby bliżej zamieszkałe uniwersytetu, w liczbie 6 lub 8, by raczyły przyjąć na siebie trud zwizytowania zakładu. Któż mieszka w pobliżu? doktor, prawnik, czasem jakiś urzędnik, dalej farmer, kupcy, rzemieślnicy. — Sędzia i doktor nie będą co rok wizytatorami, ubywających więc trzeba zastąpić nowymi członkami, a po tych p. sekretarz sięgać musi coraz w niższe sfery inteligencji. Cóż taki lord wizytator zrobi przybywszy na egzamin do uniwersytetu? — Języki dla niego obce, nauki przyrodzone tak samo, staje w nieznałej sferze, męczy się i poci nieszczyśliwy lord, nareszcie spostrzega na stole rysunki, chwała Bogu, jest zajęcie, tu można przeciwie dać zdanie, bo do tego tylko oczów potrzeba — przeglądają się więc rysunki; plany, tunele, mosty, topografie odkładają się w milczeniu na bok, dopiero Dyana, Dawid mordujący Goliata, lub Wenus spoczywająca na rózach, wywołują zdziwienie, zachwyt, uniwersytet doskonały!

Pomiędzy uniwersytetami i innemi zakładami są takie, co powstały z ofiar dobrowolnych, z zapisów; te mają czasem dostateczne fundusze, lecz są i takie, którym stany dostarczają funduszy. Niektóre z tych mają do 100,000 dolarów i więcej rocznie, lecz są i takie, którym stan daje 10 lub 15,000 dolarów. Pytanie więc, czy uniwersytet może egzystować przy podobnym uposażeniu. Opłaty studentów chociażby przyniosły drugie 15,000, czyli z 30,000 można uposażyć profesorów dla wszystkich wydziałów? pokryć inne bieżące wydatki? Spór taki, spodziewać się należy, wywoła tylko błogie owoce, zmiana nastąpić musi, a uniwersytety pobjęda się hamburów i zajmą stanowisko, jakie się od nich wymagać ma prawo.

Nowe kopalnie drogich kamieni, odkryte w stanie Arizona, pomiędzy Nowym Meksykiem a Kalifornią, zelektryzowały tutejszych spekulantów, dając zarazem obfity materiał dziennikarstwu.

W końcu Listopada zjawili się czterech przemysłowców w St. Francisco, i okazało zbiór rubinów wartości 150,000 dolarów, oznajmując zarazem, że przynoszą tylko próbkę zdobyczy, jaką udało im się zebrać w bogatej pustyni Arizona, że większy zapas wartości około 1,000,000 dolarów mają zachowany na miejscu. — Ponieważ zaś poszukiwanie i zbieranie tych drogich kamieni jest połączone z niejakim utrudnieniem, pomimo więc ogromnych korzyści, zrobiliśmy już znaczny majątek, gotowi są zawiązać towarzystwo, i za pomocą akcji przypuścić szersze koło do korzystania z tych skarbow. — Rubiny były przesłane, a pustyni tej dyamentodajnej jest dwanaście mil — ileż to skarbow! Rozumie się, na amatorach nie zbywało, przemysłowcy nie potrzebowali długo czekać — w kilka dni już nowi akcyonariusze i masa ochotników pusiła się do nowej obiecanej ziemi, gdzie dosyć jest schylić się, by zbierać dyamenty, rosnące jak grzyby po deszczu — a tej przestrzeni dwanaście mil, jakież nie jechać!

Przybywa nareszcie rozgorączkowana ekspedycja na wskazane miejsce, jeden i drugi, zaraz na wstępie znalazł piękny okaz, radość nie miała granic, ale niestety radość ta nie długo trwała, gdyż oprócz tych kilku początkowych szczęśliwości, nikomu później nie udało się nie znaleźć. Nastąpiło smutne rozczarowanie — ludzie fachowi zbawasz ten teren, oznajmili, że miejscowości brakuje wszelkich warunków koniecznych do obecności dyamentów, że zatem wszystko to jest humbug. I pokazało się rzeczywiście, że okazane rubiny były kupione w Anglii, a pochodziły z Indji, a przemysłowcy licząc na usposobienie tutejszej ludności, pragnąc zgłodzić się bez pracy w jednej chwili, odegrali taką komedję, nie bez korzyści jednak dla własnej kieszeni. Skutkiem tego towarzystwo zdecydowało się rozwiązać, ostrzegając publiczność o nowym humbugu.

Pan Stanley, wslawiwszy się odszukaniem jeszcze sławniejszego podróżnika Livingstona w pustyniach afrykańskich, powrócił do Ameryki i zamierzył wydać dzieło o swęj podróży i spostrzeżeniach poczynionych w tamtej części świata, zarazem ogłosił, że w sali w Stanwey Hail będzie miał trzy odczyty — pierwszy

o Pamiećniku dr. Józefa Franka zaznajamiającego czytelnika z tą znaczącą postacią lekarza obywatela. Język czysty jak iza, nie skalany obcą przymieszką — zda się, że czytasz Sniadeckich, Kołłątaja, Skargę... Czemuż zapomnieliśmy już tak pisać po polsku?

Prof. Homolicki nie mógł nam się lepiej przysłużyć, wydobył na jaw piękny przykład dla dzisiejszych profesorów uniwersytetu, dla młodzi medycznego zawodu, rzucił światło na litewskie stosunki tamto-czesne, tak mało znane ogółowi.

Na kanwie tradycji jasnieją złote nitki, uwydatnia je, ocierać z pyłu zapomnienia, tym większa zasługa — im przykrzej patrzeć w mętłą kałużę — co falą prywaty — pianą fanatyzmu podmyła podwaliny wspólnego gmachu przeszłości.

Jesteśmy wdzięczni każdemu, co wspomina ludzi nieskalanego charakteru i zasług, więc i samemu i p. Kraszewskiemu za listy A. Felickiego — poprzedzone wstępem, o którym dość powiedzieliśmy, że go pisał Józef Ignacy Kraszewski. Listy te mogą posłużyć za materiał badaczowi epoki, w której żył autor Barbary, a materiały nigdy za wiele.

III. Wabi nas imię Karola Libelta i „Człowiek przedhistoryczny“. — Ze Libelt umie pisać żywo, obrazowo, pognętnie, wie każdem, co czytał „Estetykę“, „System Umnictwa“, „Humor i prawdę“ — oraz inne jego prace. — Ze umie przedstawiać rzecz naukową popularnie i to po mistrzowsku, orzekamy do czytujących ostatni wiersz wyborze skróconego artykułu. „Incident in Scillam qui vult vitare Charybdim“ mówi przysłówie, Libelt zadaje mu kłamstwo. — Co można było powiedzieć, co trzeba było powiedzieć, znaleźliśmy. Są tacy, którym się Darwin, Mill, Herbart, Spener, Baine, Baule Littre itd. nie podobają — ale to archaologiczne pojęcia — starzyzna ducha. — Szaonawy autor umniactwa idzie ręką w rękę z postępową wiedzą, z duchem czasu. — Zaiste są ludzie, co się odmałdzały z latami, nieznając ich, sądzić można, że dojrzały młodziem przez ich usta przemawia. — Jakiż to przykład dla młodego pokolenia — więcej takich umysłów trzeźwych — i więcej podobnych artykułów — prosimy — jeszcze raz prosimy!

IV. Prof. Majer zalicza „Uwagi wstępne do niektórych spostrzeżeń w przedmiocie języka“. — Język... któż o nim nie powinien pamiętać któż strzedz tego narodowego skarbu nie żąda! W obec dziwnych lekko-

grudnia. Nowy York był w poruszeniu, każdy pragnął widzieć, słyszeć, a jeżeli można i dotknąć się tak wielkiego meża, obławianego już zaszczytami i gościnościami. Wszystkie miejsca były nabite, słuchacze niecierpliwie oczekiwali prelegenta. — Tymczasem jawia się mała, wątła figurka, i drzącym głosem odgryzując swój manuskrypt, wcale nie tak doniosły warczący. Drugi odczyt sprowadził już tylko wytrwalszych, ale przecież czegoś się dowiedzą, ale i tym razem nadzieje ich zawiedzionie zostały, usłyszeli tylko rzeczy, których z każdego dzieła dowiedzieć się można. Na trzeci odczyt przybyli już tylko ci, co się zaopatrzyli w bilety na cały sezon — przed zgromadzonymi stanął mroź i oznajmił, że sala zamknięta, p. Stanley odegrał już swą rolę — skończył odczyty i udał się do innych ministrów próbować szczęścia. — Zachwiała się więc wiara w wielkość Stanleya, a zły rzeczywiście odsułał Litwinstona, czy wszystko to nie więcej jak humbug.

Nareszcie i do nas zawiała zima — śnieg spadł w wigilię na pół łokcia grubości, mroź i wiatr dokuczają mieszkańcom, bo małe żelazne piecyki nie są w stanie ogrzać pokoi, przez które swobodnie odbywa się wentylacja oknami, drzwiami i przez cienie nawet śniegu. — Amerykanie wzmówili w siebie, że nie mają pieniędzy, dla tego budują domy dające cień w lecie, ale zimę ciepła w zimie.

Choroba końska, ta plaga dla gospodarzy, przyniosła ogromne straty właścicielom, zaczyna się uśmieszczać; być może, że zmiana temperatury wywarła tak korzystny wpływ tam, gdzie ustawały siły ludzkie.

W końcu zalażam nieprzejmującą wiadomość dla amatorów cygar. Ogromny pożar w Jersey City zniszczył kilka magazynów z tytoniem, szkody wynoszą w samym produkcie do 1,000,000 dolarów — ceny w skutek tego podniosły się.

NIEMCY.

* Berlin, 21 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze a żywe obrady nad projektami kościelno-politycznymi. Po przemówieniu deputowanego Holtza, krótkiej odpowiedzi temuż danęj przez ministra oświecenia i mowie posła Junga, cośmy już we wczorajszym podali numery, zabrał głos deputowany Windthorst i w te przemówił słowa.

Deputowany Windthorst (Dortmund): Jeżeli mówca poprzedni w polityczno-teologicznej traktacji wypowiedział, iż nie może uznać potrzeby przedłożonego projektu, to oświadczenie to muszę uważać w tym rozumieniu, że w ogóle nie rozumie narodowego znaczenia duchowieństwa. Kto nie nauczył się tego od r. 1870, ten w ogóle przestał myśleć.

Tak samo ma się z pojęciami o państwie poprzedniego mówcy, jeżeli pojęcia tego nie nauczył się przez 15-letnie urzędowanie jako sędzia, z praw krajowych i konstytucyj, to nigdy mu już to nie będzie jasnym. Dla deputowanego Gerlach'a rozwój kościelno-historyczny kończy się na Westfalskim pokoju „o prawie, które z nami razem zrodziło się, nie ma dlań mowy.“ Resztę oświadczeń mówcy dotyczących pojęcia Boga i innych pojęć, pomijam, bo tem ani uzasadni się prawa, ani się je zbije. W obec samego projektu można mnie ogarniają uczucia, z zadowoleniem zaznaczam przecież, że państwo po 20-letnim wahaniu zdobyło się nareszcie na energiczne wystąpienie przeciwko kościołowi. Z drugiej strony nie chcę bynajmniej ukrywać tu, że na sposób w jaki wystąpił rząd przeciwko kościołowi nie ze wszystkim godzić się mogę. Najlepszą drogą byłoby mój zdaniem rozdzielenie zupełne kościoła od państwa, nie da się to przecież obecnie osiągnąć. Jeżeli deputowany z Meppen oświadczył się za amerykańskimi stosunkami, to nie mówił tego pewno w duchu swego stronnictwa, które nie zrezygnuje się nigdy przywilejów kościelnych. Drugą drogą jest stworzenie religij państwowej, ale na to nie zgodzi się nigdy liberalne stronnictwo. Pozostaje więc tylko połączanie granicy państwa z kościołem. Uwagi moje dotyczą najwięcej trybunału dyscyplinarnego i § 9 projektu, w którym państwo w pewnych przypadkach odstępuje od dyscyplinarnych egzekucji; spodziewam się, że komisja przy obu tych punktach zmieni swe pociągnięcia. Uderzyło mnie to szczególnie, że deputowany prawicy, a zwłaszcza dzisiaj p. Holtz występowali w obronie naszej konstytucji. Jeżeli przy-

myślności, jaka galicyjskie dziennikarstwo cechuje, w obec rusycyzmu, germanizmu, francuzczyzny, co jak piewa śpije się w ziarno ojczyścił mowy — w obec kłopotów niedowierzonych pismaków — allokucji zastępujących wstępne artykuły — głos takich ludzi jak Majera i Skobla jest słusznym wyrzutem, jest napomnieniem, które tylko uznać należy. — Nie chcemy nawet sądzić tej krótkiej pracy — z zamkniętymi oczyma powiadamy dobra i na czasie. — Gdyby prof. Majer zechciał nas obdarzyć jakim artykułem z dziedziny fizjologii zmysłów... byłoby rzeczą wielce dla czytelników pożyteczną — a wzorem dla popularyzatorów medycyny.

V. Bolesław Limanowski w studium socjologicznym „Plato i jego rzeczpospolita, poznajamiasz z pomysłami wielkiego myśliciela Grecji. — Dostrzegamy się ze smutkiem, że nasze postępowe przekonania i maksymy wcale nie są nowością i już bardzo dawno ludzie potrafili sądzić i rozumować logicznie, że ani ustroj państwowy, ani stosunek jednostki do ogółu, ani równoprawienie kobiety nie są wykwitem 19 wieku. — Nie nowego pod słońcem, wielka to prawda. — Czemuż nasi konserwatyści, tak potępiający postępowców, tak skrzętnie pielęgnowali i oświecający narządy i pleśnię — nie udają się po radę do Arystotelesa — Platona, Seneki. — Artykuł cały zaleca się za przeżyciem i jasnym przedstawieniem; autora znamy już z prac dawniejszych, nawet jeszcze w czasopiśmie warszawskich. — Ceniliśmy jego sumiennosc i trafny wybór przedmiotu. — Cenyśmy dzisiaj.

VI. Ale najwięcej wzbudza zajęcia obszerna praca L. N. Sadowskiego pod tytułem „Drogi Handlu Zbożowego.“

Przedmiot sam wielkiego znaczenia, bo czémże dla nas handel zbożowy, dla nas co jesteśmy krajem rolniczym. — Konkurencyjne nowego wywozu z zagranicą — komunikacje lądowe i wodne, sposoby jak najtańszej dostawy produktów w główne handlowe ogniska, znaczenie naszych i zagranicznych portów i przystani, stosunek ekonomiczny producenta i konsumenta, równowaga dowozu z odwozem odnośnie do liczby i użytkowania materiału przewoźniczego (wagonów), instytucje komisowe pośredniczące w zbyciu pólów krajowych oto kwestye, jakie kolejno porusza p. S.

„Na podstawie nienormalności ruchu towarowego (mówi autor) uregulowała się wysokość naszej taryfy

miemy raz dogmat nietykalności konstytucji, w takim razie musimy pozostać na zawsze w stagnacji naszego konstytucyjnego życia. Gdy katolikom w Anglii udzielono w ostatnich trzydziestu latach zupełne prawa polityczne, to było to również zmianą konstytucji i jeżeli to dzisiaj dzieje się w Szwecji, to musi to również naruszać Szwedzką konstytucję, a przecież tak podówczas w Anglii, jak obecnie w Szwecji nikt przeciwko temu nie mówi. W ostatniej czteroletniej wojnie w północnej Ameryce chodziło również o zmianę konstytucji! Nie chcę wylizywać tu tego wszystkiego, o czém mówił wam deputowany Jung, ani nie chcę raz jeszcze wracać się do owego antinarodowego uczucia, ale życzę natomiast, abyście zapewnili nas, iż zawsze w przyszłości wiernymi będziecie bezwzględnie niemieckiemu państwu i to nawet w takich razach, w których ojczyzna powołana jest do walki przeciw katolickim pętem, nawet wtedy gdy chodzi przeciwko niemu o poparcie papizmu. Wicie bowiem dąbrze panowie, jak we Francji spodziewają się oparcia się temu prądowi rządu, a jest to zawsze bardzo dla nas nie miłym wrażliwem, gdy na zgromadzeniu Monachyjskiego stowarzyszenia katolików witają Fryderyka Bandri jako O'Connell'a nadreńskich prowincji. Oznacza to rozdział Renu od państwa. (Głosy przeczące i śmiech z ceetrum). Duchowieństwu waszemu przyszanie przecież tyle znajomości rzeczy, iż wie dobrze, jakie znaczenie przywiązuje się do nazwiska O'Connell. Również uwagi godnem jest, że p. Lindau na zebraniu w Kolonii oświadczył wśród oklasków zgromadzenia, że obowiązkiem jest katolików niemieckich przyszanie wieniec laurowy temu narodowi, który dopomógł papieżowi do odzyskania jego praw, a nawet jeżeli przez to pogroźbiona Germania w smutnem znajdzie się położeniu. (Słuchajcie! Faj! z lewicy). Gdybyśmy mieli i w katolickich gminach prawo wolnych wyborów, to byśmy nie potrzebowali tych praw. Atoli spodziewam się, że przedłożone projektu porównano z prawem o nadzorze szkolnym, dającym nam bezwzględnie szkoły, przyczynia się w niedługim czasie do przywrócenia nam zakłóconego obecnie religijnego pokoju, że dadzą nam niemieckich katolickich duchownych, którzy będą mieli odwagę i siłę do jedzenia z drzewa poznania i do rozróżnienia pomiędzy dobrem, a złem. (Okłaski i sykanie z centrum).

Po tem przemówieniu przyjmuje Izba zamknięcie dyskusji. A do osobistej wzmianki odpowiada deputowany Holtz ministrowi Falkowi twierdzącemu, że wciąż osobiście króla nie na swem miejscu w obrady, iż mówił tylko o królu jako o najwyższym biskupie ewangelickiego kościoła.

Deputowany Müller (z Berlina), do osobistej wzmianki: Jeżeli p. Holtz chętniej chciałby widzieć p. Laskera w trybunale dla spraw duchownych, aniżeli mnie lub p. Virchowa, to jest to całkiem rzeczą gustu. — Mówca chce mówić dalej, ale marszałek przerywa mu oświadczać, że dalsze jego orzeczenia nie stonują się już do jego osoby.

Projekt przekazano jednogłośnie komisji z 21 członków, której powierzono już pierwszy projekt o wychowaniu duchownych. Następnie przystąpiono do obrad nad trzecim projektem dotyczącym granic praw kościelnych.

Następnie przemawia poseł Reichensperger (Olpe) w te mniej więcej słowa:

Nie będę raz jeszcze obszernie dotykał wszystkich tych kwestyj, nad jakimi rozwodzone się w dotychczasowej dyskusji. Bo jak mało Izba skłonna jest poddać takowe gruntownemu ocenieniu, dowodzi ta już okoliczność, że przy ukończonych co tylko obradach nie dopuszczono ani jednego członka mojego stronnictwa do głosu. (Marszałek robi mówcy uwagę, iż nie ma prawa krytykowania powziętych co tylko przez Izbę uchwał). Przytoczyłem to tylko jako fakt, nie pozwalając sobie dalszej krytyki. Przedłożony projekt wyjaśnia że stanowiska czysto prawnego i wystawia go w jego potworności. Potrzebę jego uzasadnia istnienie zaczepnego stronnictwa katolickiego. Nigdy nie przekonałem się o tem, abym był wypowiedział choć jedną rzeczą wrogią myśl; u żadnego z mych politycznych przyjaciół żadnej nigdy nie napotkałem, a gdyby ja był napotkał, byłaby się przyjaźń nasza polityczna skończyła. Tendencja Rzeszy przeciwnej nie podsuwa nam także żadne pismo zagraniczne, w francuskich nawet dziennikach nie czytałem nigdy takiego oszczerstwa; tam zauważają, co najwyżej, na jakie bezdroża Rzesza się udaje. (Bardzo dobrze! w centrum). Gdyby nawet przypuszczenie owo motywów projektu

zbożowej. Kto tę nienormalność zdoła uchylić, ten sprowadzi obniżenie taryfy zbożowej bez wszelkich apelacji do państwowego ustawodawstwa.

„Zespołenie małych przedsiębiorstw kolejowych, zajmujących się przesyłką produktów, w ręce jednego wielkiego przedsiębiorstwa zaoszczędzi wydatków, wnieście jako zysk czysty 5%, który nie maruje w skutek drogiej dostawy na krótkich liniach kolei żelaznych. Potrzeba nam spółek potężnych jednociąg i kapitałem, potrzeba komisji naczelnie pośredniczącej z targami Zachodu — komisów kontynentalnych, działających z nim zgodnie, rozszerzenia sieci kolei żelaznych, uregulowania dróg bitych, rzek spławnych, odpowiedniego systemu kanalizacji — co by wspomógł system kolei żelaznych.“

Autor nie poprzestaje na rozjaśnieniu komunikacyjnych stosunków z Gdańskiem, Odessą — owszem... wkracza w rozległy system kolei państwa rosyjskiego, kreśli w całości jego główne zarysy, śmiałym rzutem obejmuje dziedzinę handlowych stosunków Wschodu — wykazuje ruchy tegoż handlu na przyszłość, drogi, jakimi na Zachód podążą; wykazuje nawet strategiczne znaczenie linii mających się w Rosji zaprowadzić — rozważa ich stosunek odnośnie do ekonomicznych względów i t. d. — Niepodobna nam niespecjalistom krytykować niniejszej pracy — nie możemy nawet jej streszczać, bo tam fakt na fakt, a rozwijać można w tomach całych tak potężne ekonomiczne zadanie. Spodziewamy się, iż p. S. poda nam w przyszłości mapy geograficzne, umniejszające obraz jego projektu i pomysłów, ułatwiających zrozumienie rzeczy rolnikom, którzy przecież taki artykuł czytają będą jako dla nich pisany. — Czynimy krótką wzmiankę, aby zwrócić uwagę tych, co Na dziś czytają będą, na ustęp traktujący o stosunkach komunikacyjnych Litwy od czasów Witolda, również na kwestyj maki i wywozu zboża w obec konkurencji, jaką w portach angielskich przedstawia Ameryka. — Jakżeby się przydał gruntowny rozbiór i ocena pracy pana Sadowskiego w czasopiśmie naszym. Tego rodzaju sprawy winniśmy popierać najgoręcej. Chodzi tu o nasze finanse, o naszą kieszeń — prawdziwie suchotniczo wyglądająca — a pieniądze potrzebujemy!

Gdybyśmy już tylko wyżej wymienione prace mieli przed oczyma, to trzeci tom Na dziś zasługiwałby na pochwałę i uznanie. Dołączmy do studium p. Lucya

było uzasadnionem, to potrzebowały tylko energicznych środków administracyjnych, potrzebowały nawet emanacji praw wyjątkowych, ale nigdy nie nabyła dla tego uprawnień projekta, co wielkie instytucje wszystkich kościołów zaciepają w ich warunkach żywotnych.

Jeżeli bezwarunkowo chcecie zaprowadzić cesaropapizm, niech stronnictwo liberalne nie zapomina, że wrocie wolności skutki tej instytucji okazały się nie za długie i na innych publicznych życia objawach. (Bardzo dobrze! w centrum.) Droga, na którą wchodzicie, by jura circa sacra oddać w ręce państwa, jest tem niebezpieczniejszą, ponieważ korona staje przez to w sprzeczności z do najświetniejszych interesów ludów. — Cywilizacja ludów romańskich nie jest niższą od naszej z powodu tamtejszej niezależności kościoła rzymskiego, przeciwnie, niski ich stan kultury jest skutkiem braku wolności kościelnej. Owe tak zwane swobody galickie kościoła katolickiego we Francji, które pod innymi nazwami powracają w innych romańskich krajach i w Austrii, były tylko owym wielkim łańcuchem niewoli, o który siła ich się rozbiła a państwa owe upadły. (Żywe oznaki zgody i opozycji.) Owe postanowienia były wprawdzie początkiem rewolucyj, za których lemiemsem siewnik postępował, z którego nasienia nowe powstały państwa i zakwitły! (Bardzo dobrze! w centrum.) Nigdy jeszcze nie dotknięto się tak niepolityczną, szorstką ręką organizacyi kościoła, tak daleko nie posunęły się nawet organiczne artykuły Napoleona I. Zastanówmy się tylko nad postanowieniami §. 1. projektu! („Zadnemu stłusze kościelnemu nie wolno grozić, wymierzać lub ogłaszać kar, które nie należą ani do czysto religijnego zakresu lub dotyczą jedynie odebrania prawa skutecznego wewnątrz kościoła lub towarzystwa religijnego, lub wykluczenia z takowych.“) Cztery negacye w jednym zdaniu, a to cztery razy negujące zdanie ma podać pozytywny fakt karze ulegający! A fakt ten czyż jest kwestyą czynu, czy kwestyą prawa?

Motywa projektu podają dalej zdanie, że Towarzystwa religijne po za karesem przez państwo im przekazanym, nie mają pretensji do żadnego prawa; sprzeciwiałoby się to rzeczywistości zdaniu, że Boga więcej słuchać należy niż ludzi. Stosować się do tego zdania nazywa się teraz buntem. Nasze stronnictwo nie wzniecało nigdy buntów, zostawiało to ono innym ludziom. Nie członek naszego stronnictwa lecz poseł Jung mówił w izbie w r. 1848 o chwalebnych dniach marcowych, on to, gdy komisarz rządowy mówił o szurnie na arsenale a przytem zauważył, że szturmujący zdawali się wciąż myśleć o uzbrojeniu ludu, jak raczej inne mieć na oku cele, 12 przynajmniej iglicówek sprzedawano po jednym frydryksdorze za sztukę posłowi francuzkiemu, on to odparł wtenczas, że to tylko szumowiny rewolucyj! (Słuchajcie! na prawo.) Gdy nie zgrabne środki rządu podbudzą namietności aż do najwyższego stopnia, wtedy etyka i religia nie zdolne są zapobiedz wybuchowi, użnał to już arcy zachowawczy prawnik jak Stahl. Zdanie zresztą, iż Boga więcej słuchać należy niż człowieka, stoi także w art. 6 wyznania augsburskiego, który powiada, że słuchać należy władzy, jeżeli to można bez grzechu. (Słuchajcie! w centrum.) Zwracam się teraz do § 5 z jego wygórowanemi przepisami karnymi, z karami pieniężnymi aż do 1000 tal. jego karami aż do 2 lat więzienia. Jak wyrażona w nich niedołęstwo do dzierżenia publicznych urzędów sprzeciwia się postanowieniom artykułu 15 i 18 konstytucji, tak sprzeciwiają się owe postanowienia karne konstytucji Rzeszy i kodeksu karnego Rzeszy, których bronić będą chętnie jako narodowo-liberalne stronnictwo, pamiętając o kolonijem przysłówiu: „Trzymaj się Rzeszy kolonijem wieśniaku, jakkolwiek bądź się zdziżyło, słodko czy kwaśno!“ W końcu mogę oświadczyć, że projekt do prawa zawiera niesprawiedliwość, i nie jest zgodnym z konstytucją i prawami Rzeszy. że nie poprzę życia konfesyjnego lecz mu przeciwnie zaszkodzi. W końcu przypominam panom starą maksymę: discite iustitiam, moniti, nec temere disite! Jeżeliby głos ten o sprawiedliwość miał być przesłuchany, wtedy zobaczycie że sprawdzi się drugie słowo: „uważajmy lećz za lekko znaleźć.“

Po rozprawie tej odracza się Izba. Do osobistej wzmianki zabierają jeszcze głos poseł Jung odpięając zarzut posła Reichenspergera, jakoby był pochwałiał szturm arsenału i sprzedaż broni i poseł Reichensperger.

Koniec posiedzenia o 4 godzinie. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby oświadczył marszałek, że komisja wysadzona do obradowania nad pro-

na Siemińskiego: „Wizerunek poety satyryki i mistyka z XVIII. wieku“, dołączmy ocenę dzieł Józefa Supińskiego p. Sadowskiego, dołączmy pracę młodego botanika G. Godlewskiego w kwestyi sporu: „Dla czego korzeń rośnie w dół a lodyga w górę“, dołączmy: „Kobiety historyczne: III. Katarzyna Théat p. Dr. Ksawerego Lisieckiego.“ „Rzecz o obchodach weselnych O. Kolberga“, Przegląd literacki, gdzie zwracają uwagę treściwa a umiejętnie przedstawione recenzje Jana ze Słiwina, Bibliografia a nareszcie korespondencja z Paryża, logicznie i trafnie malująca obraz dzisiejszej Francji oraz dająca sprawę z najświetniejszych niejako przejawów jej dążeń w literaturze i sztuce, a będącymi mieli w połączeniu z dwoma powieściami (tłumaczoną Spiegelhagena, oryginalną Tretiaika) — całość trzeciego tomu Na dziś.

Zastanówmy się teraz, dla czego ma upaść tego rodzaju pismo — dla braku środków. Jeżeli pozwala na to Galicya, czyż całe nasze społeczeństwo na to pozwoli? Tęby było wcale niepokojącym objawem. Nie przypuszczaliśmy podobnego fascjo i nie zawiodły nas nadzieje: Na dziś znalazło opiekę i poparcie — ma rozpocząć życie nowe. Kilka jednostek, wiedzionych prawdziwie obywatelskim poczuciem, pomyślało o losie wydawnictwa. Dzięki im — znak to widomy, że jeszcze poczucie odpowiedzialności, że poczucie obowiązków dla ogółu w nas nie zamarało. Serce ciepłe, głowa otwarta, ręka rozumnie hojna wiele może.

Powstał projekt utworzenia 48 akcyj po 250 zł. waloru austriackiego każda — akcyje owe stanowią kapitał 12,000 złr., który będzie materyalną podstawą wydawnictwa. Wiemy też, że zaledwie projekt powstał, a już kilkanaście akcyj zostało rozebranych.

Pismo wychodzi na co miesiąc tj. 12 poszytów na rok. Miejsce wydawnictwa Kraków, jako punkt najdogodniejszy, stojący na granicach Galicji — Kongresówki i Księstwa. Dzieło zaczęte na gruncie naszym, w pośród nas — co budujemy — budujmyż na ojczyźnie niwie.

Szereg imion chlubnie zasłużonych na polu piśmiennictwa, szereg pracowników wytrwałych, co jako osiwiali w boju gwardzistów stoją w obronie starganych w zapasach chorągwi — zastęp taki zapewnia pismu takt i powagę. Czynny współdział sił młodych przyniesie publikacji to ciepło, tę żywotność, tę barwę swego czasu, jakiej nam potrzeba obecnie — złączmy po-

jektami kościelno-polit. już się ukonstytuowała. Przewodniczącymi w niej są deputowani Bennigsen i hr. Bethusy Huc, a obowiązki sekretarzy pełnią hr. Limburg Stirum i Brauchitsch. Izba przystąpiła następnie do pierwszego czytania trzeciego projektu dotyczącego granic kościelnych. Deputowany Wedel Vehlingsdorff oświadczył w swoim i pewnej części stronnictwa swego starokonserwatywistom imieniu, zupełną zgodność z przedłożonym projektem i ma nadzieję, że rząd myśli na serio o doprowadzeniu za pomocą przedłożonych praw do religijnego pokoju. Gdyby rząd nie miał istotnie tego zamiaru, i chciał koniecznie walki z kościołem samym jako takim, wtedy nie mógłby (mówca) stać dłużej po jego stronie. Przeciw ministrowi oświecenia mam kilka uwag, a mianowicie przeciw jego szkolnemu regulaminowi, jest to więcej jak czystem tylko frazezem, że nieomylnego papieża ma zastąpić nieomylny minister oświecenia. (Śmiech.) Niechaj rząd strzeże się zbacać z drogi sprawiedliwości. Deputowany Strosser uważa w przedłożonym projekcie zagrożenie najświętszego prawa kościoła. Jeżeli rząd chce — powiada deputowany Strosser, karać tylko uroszczenia katolickiego kościoła, to na cóż podciągać pod swe prawo niewinny kościół ewangelicki? Jeżeli artykuł 15 konstytucji zmieniony będzie, to sejm będzie miał prawo zajmować się wszystkimi wewnętrznymi sprawami, w sprawie każdego złożonego z urzędu pastora i biskupa wnoszonymi będą interpelacje, a polityczne to ciało zamieni się w sejm, który zabsorbuje całą swą czynność na zatargi kościelne i religijne. Jeżeli wedle §. 4 projektu nazwisko ukaranego przez kościół nie ma być publicznie przez duchownych ogłaszanem, to sprzeciwia się to najwyraźniej słowu Bożemu. (Tu mówca w obec protestu Izby odczytuje niektóre miejsca z ewangelii św. Mateusza.) Jest to bardzo dobrem prawem kościoła że wyklucza takich członków, którzy nie chcą słuchać jego przykazań, prawo którego by nie pozwoliła sobie wiać żadna loża masonska ani żadne kasyne Towarzystwo. A wykluczenie z kościoła nie nadwęża przecież obywatelskiego honoru, owszem wykluczonego otacza się szacunkiem, pije się na jego zdrowie i daje mu się różne podarunki. (Śmiech.) — Z temi prawami rozpoczyna się nowa era w pruskim państwie, era, która nie wyjdzie ani na pomysłność, ani na zbawienie monarchii. Komisarz rządowy Hübner: §. 4 projektu nie sprzeciwia się słowu Bożemu. Ewangelia św. Mateusza powiada tylko, że nazwisko ukaranego ma być ogłoszonym w gminie, podczas gdy §. 4 zakazuje je ogłaszać całej publiczności. Publiczność i gmina nie jest jedno i to samo, a w nabożeństwie w tunie kolonijem np. nie bierze udziału jedna tylko gmina, ale publiczność o mieszanym wyznaniu. Deputowany Lasker: Chociaż w ogóle nie jest to moja zasada zabierać głos w kwestyi czysto kościelnych praw, to przecież dzisiaj odstępuję od tego, bo prawo nie dotyczy samego katolicyzmu, ale jest prawem religijnem najrozsądniejszego znaczenia, dotyczącem i religii, do której należy. Kary kościelne nie są też wynalazkiem wyznań chrześcijańskich, ale smutnym spadkiem przedchrześcijańskich religij i w gminach żydowskich najczęściej są używane. Witam w tem prawie najwyższy akt humanitary.

Czyż kościół o tylu milionach wiernych potrzebuje jeszcze świeckich środków, aby zmusić kilku nieposłusznych do ukrycia swych niechęci do kościoła, a przez to zrobić ich obłudnikami? Jest to środek używany przy prowadzeniu dzieci, wobec dorosłych środków ten całkiem przeciwny odniesie skutek. O ile kościół zyska z jednej strony przez swe kary niejednego członka, o tyle odpychać będzie z drugiej strony tych wszystkich, którzy oburzają się na kary kościelne. Kościół zyskuje słabe, niskie charaktery, a traci dzielne, samoistne umysły. Deputowany Lasker kończy swą przemowę oświadczeniem, że jeżeli które prawo, to z pewnością przedłożony projekt jest odpowiedni duchowi czasu, jest postępem. — Deputowany Mallineckrodt powiada, że deputowany Lasker mówił wiele, ale mało powiedział. (Śmiech.) Następnie w długiej przemowie wystąpił przeciw ministrowi oświecenia i deputowanemu Limburg Stirum.

Rząd postanowił, jak już pisaliśmy, podzielić powiat Bytomski na Śląsku na trzy osobne powiaty, obecnie ma być również podzielonym powiat Sternberg w obwodzie rejencyjnym Frankfurckim nad Odrą, na dwa powiaty. Powiat Sternberg liczy 100,000 mieszkańców.

Przedłożony Izbie na dzisiejszym posiedzeniu projekt do prawa o udziale urzędników państwa w Towar-

zytwną praktyczność z poszanowaniem tych zabytków, które przechowywać warto, które nie wstyd, niechęć i upokorzenie ale nadzieję chwil lepszych w ciemne jutro poświęca.

„Na Dziś“ było dotąd dobrą pismem — ale grzeszyło jednostronnością, miało swoje braki. Niechajże się tych niedostatków pozbędzie. — Za wiele mieliśmy historii — a prawie nie pedagogiki — kwestya wychowania — kwestya kwestyi pozostała niekniętą. — Nauki przyrodzone dopiero w trzecim tomie są reprezentowane jak potrzeba. A gdzież korespondencje z różnych stron kraju, które byłyby obrazem stosunków rolniczych, ekonomicznych, literackich, higienicznych, przemysłowych i tak dalej. Postarać się należy na przyszłość, aby czytelnik wiedział, co się dzisiaj dzieje i co się wczoraj działo... to wtenczas pojmię, co ma sądzić o jutrze i co jutro robić. A czytelnicy poważnego naukowego pisma — pewnie coś robią — wszelaki ruch społeczny obchodzi ich gorąco, i nie wszyscy są historykami, choć chcieliby czytać, chcieliby poznać wolne od przesądów i zacofanego stronnictwa poglądy, dzieje ojców swoich. Wypowiadamy zdanie nasze otwarcie, z całego serca, aby nowa publikacja utrzymała się na wysokości naukowego stanowiska, aby zachowała zawsze jeden stały, zgodny z duchem czasu charakter, podawała prace sumienne jak dotąd — szerzyła zdrowe pojęcia i poglądy, aby nie wykraczała z granic przyjętego programu, starała się o rozmaitość dla szerszego koła czytelników pożądaną. Tom trzeci zbliża się do marzonego przez nas modelu, choć jeszcze nie w zupełności. Skoro warunki owe będą spełnione — wydawnictwo zyska uznanie, jakim rozsądna i rozumiejąca swoje potrzeby społeczność obdarza również rozsądnych i umiejących patrzeć w przyszłość pracowników.

Dr. Gustaw Dolinski.

rzystwach zarobkowych, akcyjnych, brzmiał następująco: § 1. Bezpośredni urzędnicy państwa pobierający z kas rządowych płacę lub remuneracyę, nie mogą być bez pozwolenia odnośnego ministerstwa, członkami rad nadzorczych i administracyjnych, i dyrektorami towarzystw zarobkowych. Pozwolenie należy ministrowi w każdym tym odmówić przypadku, jeżeli urzędnik państwa za przyjęcie na się urzędu w towarzystwie ma pobierać za to jakiegokolwiek wynagrodzenie. § 2. Urzędnikom państwa, którzy wedle natury swego urzędu obok płacy rządowej, mogą jeszcze pobocznie zarabiać, jak n. p. lekarze i t. d., należy dać pozwolenie a nawet jeżeli przyjęte przez nich urzędy są płatnem, byle tylko nie było to z ujmą obowiązków względem państwa. § 3. Udzielone pozwolenie może być każdej chwili cofniętem.

FRANCYA.

*** Paryż, 16 stycznia.** Jeszcze Napoleon III, jego śmierć i pogrzeb. Wczoraj w południe odbyła się żałobna ceremonia złożenia zwłok byłego cesarza Francji do grobu. Cesarzowa nie brała udziału w pogrzebie, na życzenie lekarzy i pozostała w mieszkaniu z eksministrem Roucherem. Około trumny Napoleona III zebrały się wszystkie znakomitości byłego cesarstwa, 20 radców państwa, 31 deputowanych, 40 prefektów, wielu podprefektów, Palikao, Gramont, Benedetti, Hausmann, David, Schneider, admirałowie Rigault i Graviere, książęta Montmorency, Feltre i wielu innych przyjaciół i sług zmarłego cesarza. Królowa angielska przyszła na pogrzeb dwóch szambelanów, król włoski trzech jenerałów. Angielska armia reprezentowaną była przez dwóch jenerałów a miasto Londyn przez lorda Majora i obudowę jego szeryfów. Po spuszczeniu zwłok Napoleona III do sklepu kościelnego św. Marii w Chislehurst opuścili wszyscy kościół, a młody Ludwik Napoleon spiesząc do matki witał Francuzów przybyłych na pogrzeb ojca, tworzących szpalier od kościoła do cesarskiego mieszkania. Kilka okrzyków: „Vive Napoléon, vive l'Empereur, vive Napoleon IV!” było wszystkim, na co zdobyło się z jakie 1000 ludzi przybyłych za pieniądze cesarskie na pogrzeb byłego swego pana. Dzień pogrzebu Napoleona III przeszedł w Paryżu prawie niepostrzeżenie, nigdzie nie zakłócono pokoju, nigdzie nawet nie przyszło do jakiegokolwiek demonstracji tak częstej w stolicy Francji. Na ulicach ukazywały się tylko kilka dam w żałobnych sukniach i wielu męczyzn z fioletkami przy surdutach, co nie zwracało prawie wcale uwagi, bo Francuzi nie mający orderów zatykają sobie u surdutu kwiatki. Liczba Paryżan na pogrzebie w Chislehurst była nader mała, nie pojechało ich nawet ani 1000, chociaż bonapartystowskie dzienniki piszą o 4000. Możliwe była większa zebrała się liczba już i z tego powodu, że obniżono bilety na kolei, ale wielu wstrzymała obawa, aby nie uważano ich za stronników ekscesarza. Książę Wales również nie był obecnym ostatniej ceremonii, bo prezydent oświadczył angielskiemu rządowi, że bytność angielskiego następcy tronu na pogrzebie człowieka, który stał się przyczyną tak wielkiego nieszczęścia dla Francji, obraża naród francuski i może być tylko uważaną za demonstracyę wobec Francji. Wogóle nie podoba się ani p. Thiersowi, ani wogóle Francuzom postępowanie Anglików wobec Napoleona III, jego śmierci i jego rodziny. Telegramy Wiktora Emanuela i księcia Humberta nadesłane ekscesarzowi Eugenii na wieść o śmierci jej męża, wyrażają nieklamane współczucie i rzeczywistą boleść ze zgonu męża, któremu Włochy tak wiele zawdzięczają. Senat włoski przyjął jednogłośnie rezolucyę Borromea wyrażającą publicznie smutek i żalobę po zgonie Napoleona III. Miasta Florencya, Rzym, Neapol, Wenecya i wszystkie większe miasta Włoch posły za przykładem Mediolanu i zbierają składki na pomnik dla Napoleona III. Kardynał Bonaparte nie pojechał na pogrzeb, ale wziął udział w nabożeństwie jakie odbyło się w Rzymie w sam dzień pogrzebu w kościele Santa Maria in Via Lata, za zmarłego kuzyna.

CŚWIATA LUDOWA.

We wsi Cz. pod Zaniemyślem odbyła się inicyatywa dziecięcka p. K., która wszędzie czynną przykładą rękę, gdzie o szlachetne cele, w święta Bożego Narodzenia zabawa godna naśladowania. Dzieci bowiem bawiały tamże na feryach odegdały na rzecz oświaty ludowej dwie sztuczki, jedną pod tytułem: Przewrotna służąca w 4 aktach, ułożoną przez młodzieńca panna Wandę z Kujaw; druga: Prima Aprilis, komedijkę w 1 akcie, a na zakończenie dano dwa żywe obrazy. Przedstawiono rzecz całą wybornie, z życiem i humorem, ku ogólnemu zadowoleniu widzów.

Zebrały stąd 1 talar przesyła się redakcyi Dzienn. Pozn. dla wręczenia Dyrekcji Towarzystwa oświaty ludowej.

Wiece

w sprawie języka polskiego.

Wiece w sprawie języka polskiego zwołany na dzień wczorajsz 21 b. m. do hotelu saskiego przez p. Krajewicza, redaktora Wiarusa, zgromadził bardzo liczną publiczność, składającą się przeważnie z średniej klasy społeczeństwa. Pan Krajewicz, zagajając Wiece po 8 godzinie wieczorem, zaważwał zgromadzenie do wybrania sobie przewodniczącego. Przez aklamacyę obranym został na przewodniczącego dr. Szymański, redaktor Orędownika. Pan dr. Szymański, zagajając krzesło prezydyalne, podziękował zgromadzeniu za okazane mu zaufanie i udzielił głosu p. Krajewiczowi. P. Krajewicz w krótkich słowach przedstawił cel obecnego zebrań, a mianowicie upomnienie się u sejmu o swe prawa co do języka. Reskrypt ministerjalny z 6 grudnia r. z. zniósł naukę języka polskiego w szkole realnej poznańskiej i wyższych zakładach naukowych w W. Księstwie poznańskim, począwszy od trzeciej wyższej. Zebrani w tym miejscu przerywają mowę i wołają: „Chcemy uczyć się po polsku, rząd nie powinien nam bronić tego, bo jesteśmy i chcemy być Polakami.“ Głosy te ogólne, dowodząc jak rozporządzenia dotyczące się języka polskiego głęboko w uczuciu polskości zraniły nasze społeczeństwo, uchwały dopiero na przemówienie p. dr. Szymańskiego, zalecającego powagę i chłód, poczem p. Krajewicz tak ciągnął dalej: Odtąd młodzież polska nie może się już uczyć w klasach ojczyzkiego swego języka i tylko prywatnie, lub po za godzinami obowiązkowemi może się jemu oddawać. Wpływać to musi jak najniekorzystniej na dalsze wykształcenie młodzieży polskiej, która w wieku najwcześniejszym nadającym się do bliższego i gruntownego poznania języka, ma pod tym względem odciać sobie przez

zad drogę i skazana jest na zaniedbanie rodzimęj swęj mowy. P. Krajewicz wnosi, aby uchwalić rezolucyę do Koła polskiego tej osnowy:

Podpisani upraszają deputacyę polską na sejmie pruskim w Berlinie, aby wszelkimi środkami jakie za najstosowniejsze uzna postarała się o zniesienie reskryptu ministerjalnego z 6 grudnia 1872 oraz o równouprawnienie języka polskiego w szkołach elementarnych.

Przemówienie p. Krajewicza przyjęło zebranie okrzykami i oklaskami.

Następnie zabrał głos p. Sokołowski bednarz, a zaznaczywszy, że jakkolwiek godzi się z propozycyą p. Krajewicza, uważa ją jednak za niedostateczną. Nie jest on politykiem, więc nie będzie mówił o polityce, ale o tem co nas boli.

Panowie, powiedział, my chcemy żyć w zgodzie z Niemcami, ponosimy z nimi równe obowiązki i równe ciężary dla państwa niemieckiego, równych zatem praw z nimi używać winniśmy. Jesteśmy Polakami, chcemy więc, aby nam nie zabierali mowy naszej, aby jej w szkołach uczyli. Toć uczą tam po francusku, po grecku, po łacinie, dla czegożby tylko mowy naszej uczyć nie mieli? Znam panowie wielu Niemców, którzy tak jak i my ubolewają nad rozporządzeniami ministerjalnemi. — Zresztą my chcemy, żeby dzieci nasze uczyły po niemiecku, bo ta mowa nam potrzebna, ale przedewszystkiem pragniemy, żeby mowę swą rodzinną znali, żeby jej uczyli, żeby ich za nasze pieniądze nie germanizowano. W r. 1872 wysłaliśmy do Berlina 80,000 podpisów w sprawie języka naszego. Co się z temi podpisami stało? Czy wysłuchano naszych prośb? Wpakowano podpisy do kosza i spalono je. Panowie, czy chcecie, żeby i teraz tak zrobiono? P. Krajewicz powiedział, że jest nas tu w Poznaniu 26 tysięcy Polaków, a ja dodam, że w całym Księstwie jest nas sta tysięcy, zbieramy się więc wszyscy i udajmy się do Berlina do rządu i powiedzmy mu, że jesteśmy Polakami, że chcemy pozostać nim i pozostaniemy, że chcemy, by mowa naszą uczono po szkołach, bo my nie na to podatki płacimy i krew swą dajemy, by nas germanizowano, to przecież mowa ta więcej niż podpisy poskutkuje, bo nas do kosza nie wrzucą i nie spalą. (Przebiegały oklaski). „W tym miejscu komisarz policyi oświadczył przewodniczącemu, iż wiec rozwiązuje, co też przewodniczący ogłosił zgromadzonemu, wzywając wszystkich do spokojnego rozejścia się. Zebrani też natychmiast salę opuścili.

Dla czego wiec ten rozwiązany został, pojąć nie możemy, bo Sokołowski nie niebezpieczny dla państwa lub mogącego zakłócić porządek publiczny nie prawil. Mniejsza jednak o to — to najsmutniejsza, że zebrani w skutek tego nie mogli być dostatecznie objaśnieni w sprawie dla której wiec zwołany został — za to jednak, jak się spodziewamy, rząd doskonale objaśniony zostanie z raportu komisarza policyi, na wiecu obecnego, jak głęboko społeczeństwo nasze w uczuciach swych dotknięte zostało przez systematyczne usuwanie języka polskiego ze szkół.

To jest owoc — to rezultat wczorajszego wieca; żal, oburzenie, boleść, jakie na przemian w okrzykach wypowiadały się, wymowniejsze są od wszelkich petycji. — Społeczeństwo nasze w okrzykach tych jasno i dosadnie wypowiedziało, czego chce i pragnie! — Rządzący — jak sądzimy — dostatecznie zostali objaśnieni.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Drezno, 20 stycznia. Izba druga przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu ordynacyę sejmową prawie bez zmiany. Na wybudowanie nowego gmachu anatomicznego w Lipsku przeznaczono sumę prawie 140,000 tal.

Wiedeń, 21 stycznia. Doniesienia kilku dzienników tutejszych, że w kwestyi laurionickiej porozumiały się mocarstwa w tem interesowane, nie mają wedle dobrych informacji prywatnych żadnej podstawy.

Wiedeń, 21 stycznia. Wedle telegramu, jaki Wiener Abendpost z Adryanopola z dnia wczorajszego otrzymała, otworzona została kolej żelazna pomiędzy Adryanopolem a Filippopolem — na przestrzeni 178 kilometrów, na której jazda trwa 6 godzin — i oddana do publicznego użytku.

Rzym, 21 stycznia. Podana przez kilka dzienników wiadomość, że artykuł 2 projektu do prawa o stowarzyszeniach religijnych, dotyczącego domów jenerałów, odrzucony został przez komisyę, zajmującą się przedewszystkiem nad nim obradami, nie ma podstawy żadnej. Komisyja przeciwnie nie powzięła dotąd żadnych uchwał, ponieważ nie zebrała się jeszcze w komplecie. Niektórzy członkowie podali wprawdzie poprawkę, zamierzającą nadać domom jenerałów pewną dotacyę, z drugiej jednak strony zamierzają podwyższyć w tym celu listę cywilną Papieża.

Nowy York, 20 stycznia. Czterystu żołnierzy północno-amerykańskich i ochotników uderzyło na koczującą na terytorium Oregon szczerp indyjski, który się był oszańcował w jaskiniach, po utracie jednak 20 zabitych do odwrotu przymuszani zostali.

Nowy-York, 21 stycznia. Wedle nadesłanych tu z Portorico doniesień odczołżyła tymczasowo Hiszpania zaprowadzenie zaprojektowanych w zarządzie municypalnym wyspy reform.

Jubileusz Kopernika.

Z Krakowa donoszą nam, że w radzie miejskiej krakowskiej zapadła 16 bm. następująca uchwała!

Sekretarz odczytał wniosek nagłący radcy miasta Rzewuskiego, który brzmi: Na ostatniem posiedzeniu rada miasta Krakowa na wniosek sekcji szkolnej uchwiliła: wydelegować dwóch członków z grona swego do Torunia na obchód 400 letniej rocznicy urodzin Kopernika — jako też zakupienia 10 albumów na jego cześć wydanych, aby je można rozdać między szkoły miejskie w Krakowie. — Wnioski te zostały jednomyślnie uznane; nasuwa się przeto mimowoli myśl, czy nie wypadłoby dzień ten obchodzić równie uroczystie w Krakowie, gdzie Mikołaj Kopernik na uniwersytecie się kształcił, gdzie zaczął pisać dzieło, którem zaimponował światu; ojciec jego był obywatelem krakowskim, czyż my jako obywatele nie powinniśmy gorąco wziąć udziału, aby dzień ten łącznie z matką szkół naszych, uniwersytem jagiellońskim, zrobić uroczystym i pamiętnym dla Krakowian — jakżeśmy to uczynili niedawno przy przyniesieniu zwłok wielkiego króla Kazimierza Wielkiego! dla tego wnoszę:

1) Rada miasta Krakowa upoważnia prezydenta miasta do zawiązania komitetu, któryby w porozumie-

niu z senatem akademickim zajął się urządzeniem w Krakowie uroczystości obchodu 400 letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

2) Komitet ten ma przedstawić radzie pełnej program na pierwszym posiedzeniu w miesiącu lutym rb. do wiadomości.

Wniosek ten podpisany przez 15 radców przyjęła rada bez rozpraw.

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu zawiązanego przez radę miejską w celu zajęcia się urządzeniem w Krakowie uroczystego obchodu 400 letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. W skład tego komitetu wchodzi: radcy miejscy pp. Maryan Dworski, dr. Konstanty Hoszowski, Antoni Marfiewicz, Franciszek br. Miliecki, dr. Józef Oettinger, dr. Stefan Kuczyński i Walery Rzewuski. Na tem posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu przyczem wybrany został przewodniczącym radca m. dr. Hoszowski. Po ogólnej wymianie zdań co do sposobu urządzenia wspomnianej uroczystości delegowano dwóch członków do porozumienia się z przewodnictwem w tym względzie z senatem akademickim. Dalsze narady komitetu mają się odbywać we wtorek wspólnie z delegatem senatu akademickiego i prezesem akademii umiejętności.

Co zaś do uniwersytetu krakowskiego — dowiadujemy się, że ta alma mater, w której kształcił się nasz nieśmiertelny rodak, nikogo dla braku funduszu z członków swych podobno na uroczystości jubileuszową do Torunia nie wyśle. Nie chcemy wierzyć tej wiadomości, bo w obec tego, że delegaci z Padwy, Bononii i Rzymu mają zjechać na rzeczową uroczystość, wiadomość powyższą, jakkolwiek posiadamy ją z wiarogodnego źródła, zdaje nam się nieprawdopodobną.

W Rzymie rodak nasz, artysta rzeźbiarz p. Brodzki wykończył z marmuru kararyjskiego figurę Kopernika i jego popiersie i zamierza przysłać je na uroczystość do Torunia, jeśli tylko przekona się, że na czas nadejdą.

Co do samych przygotowań na miejscu — dowiadujemy się, że ks. biskup Jeszke z Pelplina odprawi w kościele św. Jana mszę uroczystą w asystencyi kanoników z Pelplina i Frauenburga.

Pomieszczenie wszyscy przybywający na rzeczową uroczystość do Torunia znajdują, należy się tylko wcześniej zgłosić do Torunia pod adresem Władysława Radkiewicza w Banku pp. Donimirski, Kalkstein Łyskowski i Spółka.

Obraz Matejki wystawionym będzie w bardzo dogodnym lokalu prywatnym, łaskawie, na ten cel odstąpionym, gdzie zarazem będą miały miejsce i odczyty. Obiad zamówiony w hotelu pod trzema koronami u p. Duszyńskiego. Prenumerata na album, zwłaszcza w Kongresówce płynie obficie, nawet Galicya zdobyła się aż na dwadzieścia egzemplarzy. Uniwersytet warszawski prawdopodobnie wyśle delegacyę, co w tych dniach na radzie uniwersyteckiej rozstrzygnięciem zostanie. — Z Rosji też wedle prywatnych wiadomości mają przybyć delegaci od zakładów naukowych. Zgola ze wszystkiego wnosić już dziś można, że uroczystość w mowie będzie bardzo świetna.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 22 stycznia. W obec pojawiających się ponownie wieści o recydywie lub groźnym stanie zdrowia księcia następcy tronu podnieść można zadowalniające najzupełniej zdrowie jego jako też okoliczność, że z powodu pomyślnego jego stanu familia nie odbiera już o tem telegramów.

Wesal, 21 stycznia. Zgromadzenie narodowe. Deputowani paryscy cofają wnioski swe o przejście do porządku dziennego nad wotum nagany p. Johnstona dla ministra oświecenia, poczem pozostały jedyny porządek dzienny pana Cristophle przyjęty został 420 głosami przeciw 35.

Paryż, 21 stycznia. Książęta orleańscy byli po raz pierwszy na dzisiejszej mszy żałobnej za Ludwika XVI., co ogólnie uderzało.

Londyn, 22 stycznia. Dailly Telegraph podaje następujące szczegóły z uchwał rady familijnej w Chislehurst. Cesarzowa Eugenia i ks. Napoleon pozostają na czele stronnictwa i będą politycznymi opiekunami cesarzewicza. Żaden manifest, żadna proklamacya wydana nie zostanie.

Wersal, 22 stycznia. Członkowie komuny Lenouillat, Decamp i Renot dziś na dolinie Satory rozstrzelani zostali. Kara śmierci innych dziesięciu zmienioną została.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 22 stycznia.** Przypominamy czytelnikom naszym, że dziś w teatrze miejskim na benefit utalentowanego artysty p. Moszyńskiego: „Dziwiewo Noey.“ Zachęcać publiczność naszą na dzisiejsze przedstawienie uważamy za publiczne — bo przekonani jesteśmy, że sama bez żadnej zachęty, aby okazać swe uznanie artyście, liczenie się w teatrze zgromadzi.

— * Program jutrzejszego koncertu nader bogaty, składa się z 12 numerów — a mianowicie:

1. Koncertstück Wehbera.
2. Judith, arya koncertowa Concone.
3. a) Romans Wolframa z opery Tanhäusera Wagnera.
4. Canzone z opery bal maskowy Verdiego.
5. Sonata quasi una fantasia — Cis mol Bethovena.
6. Fiorina recitativa i cavatina Pedrotti'ego.

II. Część.

1. Kwiat Lotusa p. Szumana.
2. Cavatina z opery Żydówka: Il va venir, Halevy.
3. a) Etude Moschelesa.
4. Tyrolienne brillante Spindlera.
5. a) Cavatina G. Pacini'ego.
6. Piękna. Waleczyk Bevnagniego, słowa Chęcińskiego.
7. Impromptu op. 66 Chopina.
8. a) Romans z Nieszporów Sycylijskich Verdiego.
9. a) Mazurek: On kocha, Chopina.
6. Duet la Colombe Gabussiego.
7. Aria z opery: Il Rigolotto!

Spodziewać się należy, że publiczność naszą, już to ze względu na piękny cel, na rzecz którego koncert ten staraniem p. hr. Leonardowej Kwileckiej urządzonej został, już to ze względu na bogaty repertuar, oraz utalentowane amantki i naszą artystkę p. W. Kleckowską, która udział w nim bierze, liczenie się nań zbierze, zwłaszcza, że p. Wanda Kleckowska po raz ostatni śpiewać będzie, gdyż już w przyszłą sobotę opuszcza miasto nasze. Koncert rozpocznie się o godzinie w pół do ósmiej wieczorem. — Po koncercie nastąpi bal.

— * Dowiadujemy się, że zebranie kupców naszych i

przemysłowców, celem porozumienia się w sprawie wyborów do Izby handlowej odbędzie się w piątek, o czem bliżej w dniu jutrzejszym odpowiednio ogłoszenia poinformujemy.

— * Czytelnikom naszym a mianowicie ziemianom nie dość goręco polecić możemy nowo powstały Interes komisyjny i zborowy pp. N. Kierski i Sp., znajdujący się przy Wilhelmskiej ulicy No. 21 jako też założony przez jedną z Polek naszych Mały Bazar, trudniący się handlem koronek, płócien itd. przy Wilhelmskiej ulicy No. 10. Z naszej strony życzymy im jak najbłogosławie powodzenia.

— * Nadradca rejencyjny p. Wegner udał się w niedzielę do Rawicza celem inspekcji tamtejszego zakładu karnego.

— * Sady przysięgłych. Z powodu niestawienia się świadków musieli na wczorajszych rozprawach być odczoną sprawą przeciw Andrzejowi Kanałowi i Janowi Szymańskiemu, oskarżonym o ciężką kradzież; Benjamin zaś Bry z Grodziska uwolnił deputacyę sądowną od oskarżenia, ponieważ przysięgli z toku sprawy nie nabyl przekonania o jego winie. Dziś toczy się sprawa przeciw Henklowi Marcinowi, dawniejszemu stróżowi kolejowemu a teraz robotnikowi, oskarżonemu o obrazę, spiewanie i namawianie do krzywoprzysięstwa, i przeciw Petroneli Piątkowskiej wyrobnicy o ciężką kradzież powtórzoną.

— * Miejscowe policyjne doniesienia. W niedzielę zwołano do biura tutejszej dyrekcji policyi wszystkich ekspresów i tutaj polecono im jak następująco, aby zachowali się w obec publiczności z wszelkimi winami jej względami i nie wazyli się przekraczać tak przepisaną. Równocześnie oznajmiono im, że w obec wznagających się drożyzny będą płacić im powiększone, niż to jednakoże nastąpi, winni są zastosować się jak najściślej do tak dotąd obowiązujących. W niedzielę wieczorem przejechała na Wodnej ulicy dorożka pewna kobieta; odniosła ona sześciem tylko lekkie uszkodzenie. — W niedzielę skradziono jednemu z tutejszych rzemieślników w destylacji na Świętym Marcinie srebrny zegarek z łańcuszkiem. — Pewnemu restauratorowi przy Wilhelmskiej ulicy rozbito piwnicę i skradziono znaczniejszą ilość wina i piwa. — Pewnemu nauczycielowi na Garbarach skradziono z niezamkniętego mieszkania koszyk ze srebrnymi nożami i takimiż widelcami. — W niedzielę wieczorem skradła młoda dziewczyna dremnu z tutejszych kelnarów 72 talary. — Uwieszono młodego człowieka, który od dłuższego czasu kradł węgle z zakładu gazowego, tudzież służącą, która przywłaszczając sobie samowolnie odziewała swój chlebodawczyni. — Uwieszono dalej znanego dobrze tutejszej policyi rzemieślnika, karanego już kilkakrotnie za oszustwo i złodziejstwo, a to w chwili, gdy unosił ze sobą skrzynkę napełnioną świecami sterynowymi. — W nocy z soboty na niedzielę odcarto pewnego sierżanta na Śródcie z wierzchniego ubrania i zegarka; zbrodni tej dopuścił się prawdopodobnie człowiek, który tego samego wieczora bawił się w najlepsze z tymże sierżantem w jednej z tutejszych restauracyi. — Zgubiono baszlik brązowy i 100 talarów banknotami. — Znalezione dwa kwity z lombardu.

— Z powodu niedowolnego opuszczenia państwa pruskiego a to celem wyłamania się z pod obowiązku służby wojskowej ściga sąd powiatowy w Inowrocławiu 1102 osób, sąd w Trzemesznie 481, sąd w Szubinie 27, a sąd w Wągrowcu 4 osoby. Z tego samego powodu skazał sąd powiatowy w Inowrocławiu 2 osoby, w Trzemesznie 27, w Wągrowcu 18, każdą na 50 tal. grzywnie lub 4 tygodnie więzienia.

— * Nowa instrukcyja otrzymana z dniem 1 stycznia rb. kasy sądowe, które zmierzają przedewszystkiem do uproszczenia dotychczas praktykowanej rachunkowości i buchalteryi.

— * List zaginiony. W urzędzie pocztowym kamienicem zaginął niedocieczony dotąd sposobem list zawierający 10,000 talarów banknotami. Wyznaczono 1000 tal. nagrody temu, który przyczyni się do wyznalezienia tej przesyłki.

— * Z Inowrocławia. Według ułożonego już na r. 1873 etatu dochody kasy komunalnej tutejszego powiatu wynoszą 62,599 tal., wydatki również tyle. Komunalna kasa powiatowa wydała między innemi na potrzeby prowincjonalne 18,777 talarów, na umorzenie długów powiatu 18,000 tal., na szpital 965 talarów.

— * Wczoraj złożono w Toruniu do grobu ciało s. p. Mateusza Wilczewskiego, obywatela z Kongresówki, starca 77-letniego, który znalazł śmierć w Wile i tu dopiero z wody wyłowiony i przez rodzinę, ciężko strapiłą zaginioniem ojca, odzyskany i rozpoznany został. W napadzie melancholii sam, zdaje się, śmierci takiej szukał. (Gazeta Toruńska.)

— * Z Wągrowieckiego pisać nam:

Kolej żelazna Oleśnicko-Gnieźnieńska, której przedsiębiorcami są, jak wiadomo pp. Edward hr. Ponicki, ks. Turn-Taxis i hr. Malzahn, aby przyniosła odpowiedni procent, powinna być poprowadzoną w kierunku ku północy. W tym względzie istnieją dwie propozycye, a mianowicie jedna pragną, by szła z Gniezna do Nakła, drudzy z Gniezna do Bydgoszczy. W tym celu weszła sobotę odbyło się zebranie delegowanych z powiatów Gnieźnieńskiego i Wągrowieckiego, na którym prócz tego byli obecni obadwaj radcy ziemianscy rzeczonych powiatów. Zebranie to oświadczyło się w większości swęj za kierunkiem do Nakła. Co do nas, jesteśmy za tą propozycyą, bo za nią mówi to, że kolej w tym kierunku poprowadzona, zająłaby nową część kraju, to jest część powiatu Wągrowieckiego oraz część północną powiatu Gnieźnieńskiego, a nadewszystko, że oddalaby się od kolei już istniejącej, do Inowrocławia prowadzącej, jakich korzyści nie miałyby poprowadzona do Bydgoszczy, jako pod kątem ostrym idąca obok kolei od Inowrocławia wiodącej. Nadto poprowadzona na Nakło byłaby o 3 mile krótszą niż do Bydgoszczy, a więc tańszą, zwłaszcza że i właściwość gruntu do budowy drogi na Nakło są odpowiedniejsze i przez to mniej kosztów w budowie wymagają. Kolej na Nakło przechodziłaby przez Wapno, mającność p. B. Moszczęńskiego, gdzie są jedne na cale Księstwo kopalnie gipsu. Odtąd to są wszystkie powody, które przemawiają za kierunkiem do Nakła. Do tego dodać należy i to, że rzeczą jest powszechnie wiadomą, że kolej żelazna w obwodzie mij kilku podnosi wartość majątków i zasady kredytowe a mianowicie Ziemia naszego nowego przy taksey dopuszczają podwyżkę wartości w stosunku do odległości od kolei żelaznej. Choćby więc powiaty interesowane jakie ofiary w subskrypcyi na akcyje lub w poręczeniu niedoboru procentów do pewnej wysokości poniosły; to ofiary te są niższe w stosunku do odniesionych korzyści na wartości majątków. Powiatowscy znowa więc tu nie powinni grać żadnej roli — potrzeba tu bowiem jak i w każdej innej sprawie mniejsze korzyści poświęcać większym — ogólnym.

— * Z Borku (Ruch telegraficzny. — Wyrok). Według urzędowego sprawozdania oddano na tutejszej stacyi telegraficznej 1872 r. 1656 depesz więcej niż roku zaprzeszego. Ogółem oddano 2,548 depesz, za co wypłynęło 712 talarów 26 sgr. — Dnia 15 b. m. stawał przed sądem przysięgłych o 6 oświadczył kupiec z Borku Bomski, oskarżony o rożmyślnie bankructwo. Skazany został na 2 lata zuchwańcu.

— * Z Krotoszyna. (Kolej Oleśnicko-Gnieźnieńska). Dnia 22 b. m. rozpocznie komisyja rządowa wzytowaną linią kolej żelazną z Wrześni do Krotoszyna, a ząd do Oleśnicy, przyczem zapadnie co do budowy się mającej linii ostateczna decyzja. Gdy to się stanie, nastąpi wywłaszczenie gruntów, przez które kolej będzie przechodziła, a 1 lutego rozpocznie się na trzech punktach budowa wzmiankowanej drogi.

— * Leszno. (Kasa oszczędności. — Torf. — Sady przysięgłych). W tutejszej kasie oszczędności wnosili wkładki w miesiącu grudniu 1872 r. 4,210 tal. 3 sgr. 4 fen. a stan dawniejszy kasy wynosił 122,526 tal. 2 sgr. 4 fen. Ponieważ z całej 126,736 tal. 5 sgr. 8 fen. wynoszący sumy zwrócone w grudniu 12,591 tal. 28 sgr., przeto stan kasy wynosił w ostatnim grudniu 124,146 tal. 7 sgr. 8 fen. wkładek. — Na terytorium rozciągając się od Zabiezowa aż do Wschowy odkryto znaczne pokłady węgla. Pp. Levy i Lachmann z Jutrosina, którzy nabyl te przestrzeń, założą tutaj kopalnię torfu. — Pierwsze tegoroczne sady przysięgłych rozpoczęły się w Lesznie dnia 10 bież. miesiąca.

— * Konfiskata. — Prokuratora lwowskiego skonfiskowano ostatni numer Szcztuka.

— * Jan Milian, nauczyciel muzyki i kompozytor, zmarł we Lwowie d. 17 b. m.

— * W Krakowie zawiązała się polska czełtelnia izraelska na Kazimierzu pod I. 71. — Celem stowarzyszenia jest rozbudzenie ruchu i życia umysłowego w duchu ojczyzmy, a zarazem utrzymywanie życia towarzyskiego między izraelitami w Krakowie.

Środkami są: a) odczyty z dziedziny rozmaitych umiejętności; b) utrzymywanie w odpowiednim lokalu czasopism literackich i politycznych, ze szczególnem uwzględnieniem piśmiennictwa oświatowego i naukowego; c) utrzymywanie biblioteki; d) w dziale naukowych, ze szczególnem uwzględnieniem piśmiennictwa oświatowego i naukowego, tak w języku hebrajskim, jak i w innych językach.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 23 stycznia Zł. ślubienie N. M. P., w kalendarzu słowiańskim Wrocławy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 18 minut 28.

Dnia 23 stycznia 1227 założenie klasztoru Dominikanów w Gdańsku. — 1440 Węgry zapraszają na tron Władysława III. — 1510 Bogdan, wojewoda Mulan, zapewnia Polakom wolny handel w Besarabii. — 1649 Jan Kazimierz potwierdza prawa koronne. — 1824 Onaciewicz wyświeca publicznie łotrystwa Nowosilcowa.

(Dodatek.)